Redakcja Tel. 133.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zwrotnie nadsyłanych [illegible] nadesłanych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 156. Łódź, czwartek 6 czerwca 1935 r.

Targi o władzę w Paryżu.

Skrajna lewica i komuniści

CHCĄ OBJĄĆ RZĄDY WE FRANCJI.

PARYŻ, 6. 6. — Pietri oświadczył dziennikarzom, że dziś od samego rana prowadzić będzie dalsze narady, dodając, iż zamierza zaproponować socjalistom oraz innym ugrupowaniom, od radykałów socjalnych

do skrajnej lewicy,

wziąć udział w tworzeniu rządu na możliwie jaknajszerszej podstawie. Jest to warunek — zaznaczył Pietri — który uważam za zasadniczy. Rozmowy, prowadzone w ciągu dzisiejszego ranka, mieć będą znaczenie decydujące.

SOCJALIŚCI I KOMUNIŚCI.

Paryż, 6. 6. — Na odbytem dziś w nocy zebraniu delegatów ugrupowań lewicowych od radykałów socjalnych

do komunistów,

uchwalono porządek dzienny, stwierdzający iż tymczasowe rozwiązanie polegać winno na utworzeniu rządu szerokiej większości demokratycznej, któryby cieszył się poparciem organizacyj lewicowych i sił prawdziwej demokracji, aby złamać spekulację, przygotować przyszłe wybory, prowadzić walkę z kryzysem i dążyć do zapewnienia pokoju.

Ugrupowania lewicowe postanowiły prowadzić między sobą dalsze narady, celem opracowania tego rodzaju programu i w tym celu każda grupa wyznaczyła dwóch lub trzech delegatów, którzy mają wziąć udział w pracach wspólnie powołanej komisji.

Pod koniec posiedzenia niektórzy z uczestników podkreślali, że sprawa udziału socjalistów w rządzie nie została bynajmniej zadecydowana i że wysiłki w kierunku osiągnięcia zbliżenia mogą wydać owoce, nie w chwili obecnej, lecz dopiero w przyszłości.

Gwardja korony św. Szczepana



W Budapeszcie zachowała się z dawnej świetności gwardja Korony św. Szczepana, która pełni wartę przy skarbcu koronacyjnym na zamku królewskim. Przemarsz warty obserwują tysiączne tłumy.

Po 90 i 55 groszy za nocleg.

Nowe kwatery dla wycieczek w Krakowie.

Kraków, 6.6. Komitet budowy kopca im. Marszałka Piłsudskiego podaje do wiadomości, iż w dn. 8 czerwca uruchomione zostaną w Krakowie nowe zbiorowe punkty kwaterunkowe dla wycieczek o łącznej pojemności 1600 łóżek. Kwatery podzielone będą na dwie kategorje: pierwsza po 90 groszy za nocleg, a druga po 50 groszy za noc od łóżka. Zamawiający kwatery muszą przy zgłoszeniu wpłacić 50 procent należytości zgóry przekazem pocztowym na rachunek Biura Informacyjnego Komitetu, Kraków, ul. Lubicz 4, gdyż w przeciwnym razie kwatery nie będą mogły być specjalnie rezerwowane.

Równocześnie przypomina się ponownie, że wycieczki z całej Polski, zgłoszone w biurze informacyjnem w Krakowie przy ul. Lubicz L. 4, a przybywające na Wawel pod kierunkiem przewodników z Biura Informacyjnego, składają hołd w dnie powszednie od godz. 10 13, a w niedziele i święta od godz. 15—18. Zwiedzanie popołudniu w dnie powszednie zarezerwowane jest dla publiczności niezorganizowanej i wycieczek, nie zgłoszonych w Krakowskiem Biurze Informacyjnem.

Miljonowe obroty sowieckich urzędników.

Rzekomi spółdzielcy na ławie oskarżonych.

MOSKWA, 6.6 W Kijowie rozpoczął się proces przeciw 29 oskarżonym, w tem 12 urzędników sowieckiego komisarjatu finansów i bankowości, o miljonowe spekulacje, które z ich udziałem były dokonywane przez grupę spekulantów, działających pod pozorem rzemiosła lub pseudo - spółdzielców. Obroty poszczególnych oskarżonych przewyższały

miljon rubli rocznie.

Działalność swą uprawiali oni w ciągu przeszło 2 lat.

Zgoda między Paragwajem i Boliwją?

Perspektywa pokoju w Ameryce Południowej.

WASZYNGTON, 6. 6. — Departament stanu otrzymał wiadomości, iż delegaci Paragwaju i Boliwji uznali warunki proponowanego rozejmu za nadające się do przyjęcia, i że oczekują tylko na ostateczne polecenia swych rządów, aby podpisać te warunki.

Nieuczciwi dostawcy zostaną ukarani

za sprzedaż wojsku zakażonego mięsa.

WARSZAWA 6.6 W 54 pp. w Tarnopolu wydarzyło się wiele wypadków zachorowań spowodu zatrucia mięsem. Zachorowało razem w jednym z bataljonów tego pułku około 300 żołnierzy.

Jak się okazało, zatrucie było typu toksycznego. Wedle wiadomości, jakie nadeszły do departamentu sanitarnego MS. Wojs., wszyscy żołnierze są już zdrowi. Przebieg choroby, jak zwykle przy zatruciu mięsem zakażonem, ale nie zepsutem, był dość gwałtowny, ale nie groźny.

Na wiadomość o tem zatruciu żołnierzy po spożyciu mięsa wdrożono natychmiast dochodzenie sądowo - lekarskie. Biorą w nich udział zarówno lekarze, jak i przedstawiciele wojskowych władz sądowo - śledczych. Wyniki tego dochodzenia nie są jeszcze znane.

Jeśliby stwierdzono winę za te wypadki dostawców, zostaną oni pociągnięci do odpowiedzialności.

Truskawiec serdecznie pożegnał

odjeżdżającego prezydenta Estonji.

Truskawiec, 6,6. Bardzo serdeczne było pożegnanie prezydenta Estonji dr. Konstantego Paetsa w Truskawcu, skąd przybył do Warszawy. Całe uzdrowisko udekorowane było flagami estońskiemi i państwowemi, a odjeżdżającego prezydenta żegnali na dworcu przedstawiciele władz z wojewodą Beliną-Prażmowskim, gen. Głuchowskim, starostą drohobyckim Chmielewskim i właścicielem Truskawca dr. Jaroszem na czele. Kompanja honorowa 6 p. strzelców podhalańskich odegrała hymn narodowy estoński i polski, sprezentowała broń, a liczne tłumy publiczności zgotowały odjeżdżającemu prezydentowi miłą owację. Delegacja dziatwy szkolnej wręczyła prezydentowi kwiaty.

Przed odjazdem pociągu p. prezydent Paets oświadczył przedstawicielom prasy że jest serdecznie wzruszony przyjęciem, jakiego doznał w Polsce:

— „Pobyt mój w Polsce, oraz kuracje w Truskawcu, zaliczam do najmilszych chwil w mem życiu. Żegnam ze wzruszeniem zaprzyjaźniony naród polski i życzę mu z głębi serca wszelkiej pomyślności. Czuję się w Polsce, jak u swoich".

—o—

Dolar 5.27

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,30 w płaceniu 5,27, dolar złoty w żądaniu 9,30 w płaceniu 9,25, funt angielski w żądaniu 26,50 w płaceniu 26,30 rubel złoty w żądaniu 4,80, w płaceniu 4,85, marka w żądaniu 1,85 w płaceniu 1,84, za 100 fr. franc. 35,00 w płaceniu 34,88. Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5,27 i 5,26, funty angielskie 25,95.

Aresztowanie międzynarodowego przestępcy naprowadziło na ślad

fałszowanych biletów kolejowych.

Warszawa, 6. 6. — Policja wpadła na trop dużej afery fałszerstwa okresowych biletów kolejowych.

Na stacji kolejowej w Dęblinie wywiadowcy policyjni natknęli się na międzynarodowego złodzieja kolejowego, Szyję Kawelbluma, karanego już za 20 kradzieży kolejowych. Kawelblum wylegitymował się biletem okresowym z fotografją wystawionym jednak na inne nazwisko.

Policjanci przystąpili do sprawdzenia w jaki sposób Kawelblum otrzymał bilet z fotografją na obce nazwisko i wtedy okazało się, że — bilet był sfałszowany. Kawelblum przyparty do muru w śledztwie wydał pośrednika. Policja po krótkim czasie ustaliła, że fałszerzem i dostawcą fałszywych biletów okresowych jest emer. kolejarz, Bolesław Szubko, zamieszkały w Warszawie przy ulicy Targowej 78. W mieszkaniu Szubki przeprowadzono rewizję, która ujawniła wiele biletów, czcionek itp. Szubkę aresztowano, a dalsze dochodzenie jest w toku.

Awantury więźniów w Chojnicach.

Prokurator wdrożył dochodzenie.

CHOJNICE 6.6 W więzieniu karno-śledczem w Chojnicach wybuchły zajścia wśród więźniów.

Grupa więźniów, przetransportowana z więzienia w Toruniu, umieszczona w dwóch celach wszczęła awantury

barykadując wejścia.

Więźniowie nie chcieli przyjmować na znak protestu pokarmów.

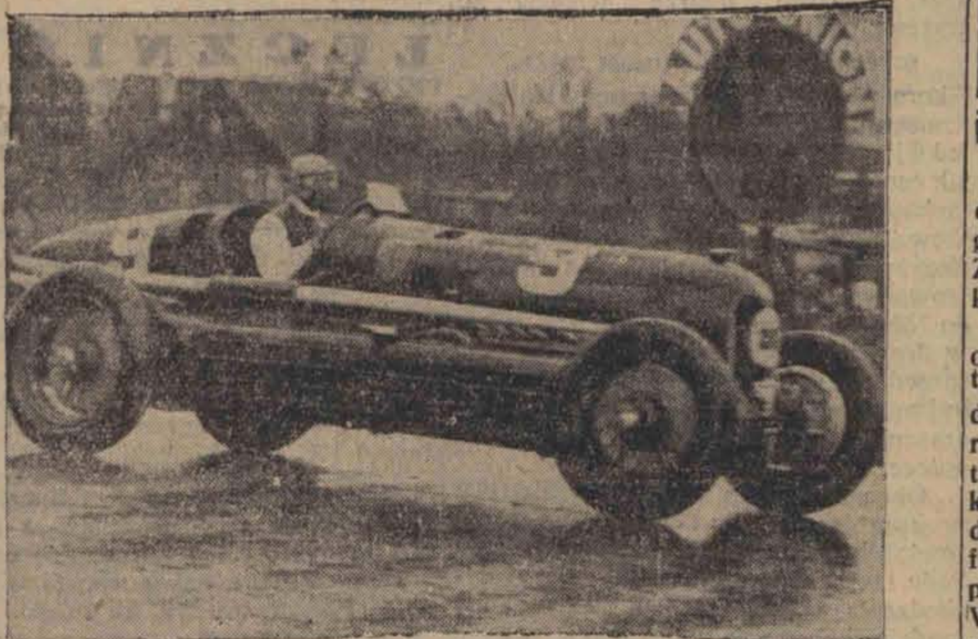
Wezwana policja po półtoragodzinnej akcji zaprowadziła porządek. Prokurator wdrożył dochodzenie w tej sprawie.

Strajk w amerykańskiej elektrowni

pozbawił 30,000 osób pracy.

TOLEDO (St. Ohio), 6. 6. — Elektrownia tutejsza, zatrudniająca około 1000 ludzi, zawiesiła pracę naskutek strajku robotników, który zagraża pozbawieniem światła i prądu elektrycznego całego rejonu, liczącego około pół miljona mieszkańców. Wielkie zakłady przemysłowe zamykane są jeden po drugim. Jak przewidują, bez pracy pozostanie w najbliższych dniach około 30 tysięcy robotników. W miastach sąsiednich daje się również zauważyć brak prądu elektrycznego.

NOWY SAMOCHÓD WYŚCIGOWY.



Nowy typ samochodu wyścigowego Alfa - Romeo „Bimotore" z dwoma motorami (jeden na przodzie, drugi z tyłu za kierowcą).

Krótkotrwały strajk w Zduńskiej Woli

120-tu robotników złamało opór elektrowni.

Zduńska Wola ,6. 6. — Nienotowany dotychczas fakt okupowania fabryki i głodówki robotników miał miejsce w Zduńskiej Woli w zakładach firmy włókienniczej I. Pik, Złotnickiego 14.

W ubiegły wtorek o godz. 10 rano około 120 robotników zatrudnionych w tej firmie, porzuciło pracę i przystąpiło do okupacji sal fabrycznych. Robotnicy równocześnie rozpoczęli głodówkę. Do tak radykalnych form protestu, robotników, przyczynił się stosunek elektrowni do właścicieli zakładów włókienniczych firmy Pik. Zakłady Pika korzystają z prądu dostarczanego przez elektrownię. Wobec tego, że elektrownia od szeregu miesięcy nie dostarcza dla zakładów prądu w ciągu dnia, robotnicy są zmuszeni pracować w nocy. Ze względu na to iż wśród robotników tej firmy znajduje się wiele kobiet i młodocianych tkaczy, robotnicy w niezliczonych interwencjach domagali się uruchomienia fabryki w dzień.

Elektrownia tłumaczyła się brakiem odpowiednich urządzeń dla wytworzenia potrzebnej ilości prądu i odmówiła uruchomienia w ciągu dnia turbiny. Turbine te uruchomiano wyłącznie w nocy.

Dopiero w wyniku energicznej interwencji władz, która nastąpiła późnym wieczorem, elektrownia zgodziła się na dostarczanie w ciągu dnia prądu. Robotnicy po nocy i nieprzyjmowaniu pokarmów na terenie fabrycznym, w środę rano opuścili fabrykę. W godzinach południowych zakłady zostały ponownie uruchomione.

Zmarły gen. von Linsingen

walczył na polskich terenach.

BERLIN 6.6 Zmarły wczoraj w Hanowerze generał pułkownik von Linsingen w czasie wojny światowej dowodził m. in. armją niemiecką w Karpatach, brał udział w kontrofenzywie w Galicji i Królestwie, przyczem uzyskał wysokie odznaczenie.

Zabójca praktykantki

skazany na 15 lat więzienia.

TARNÓW 6 czerwca. W nocy zapadł wyrok w procesie Edwarda Przybyłki, odpowiadającego za zamordowanie praktykantki fryzjerskiej w Dębicy.

Ława przysięgłych zatwierdziła 12 głosami pytanie główne w kierunku umyślnego zabójstwa, jako też 12 głosami zatwierdziła pytanie w kierunku zmniejszonej poczytalności oskarżonego.

Na podstawie tego werdyktu sąd skazał Edwarda Przybyłkę na 15 lat więzienia.

—o—

Prokurator w szpitalu obłąkanych

Skandaliczne stosunki za murami Kocborowa.

Ze Starogardu donoszą:

Wielką sensację wywołała wiadomość o wszczęciu przez prokuratorję Sądu Okręgowego w Starogardzie śledztwa w krajowym zakładzie dla umysłowo chorych w Kocborowie, gdzie już od kilku dni urzęduje prokurator Sądu Okręgowego p. Telichowski, który nawet w święto Wniebowstąpienia Pańskiego w Kocborowie

przesłuchiwał personel i pacjentów

tej instytucji użyteczności publicznej.

W związku ze śledztwem władz prokuratorskich krążą różne nieprawdopodobne wprost wersje o stosunkach, jakie panowały do tej pory za szaremi murami zakładu, w którym przebywa około 1300 pacjentów. Skandaliczne te stosunki datują się

podobno od pięciu lat.

Ze względu na dobro toczącego się śledztwa szczegóły tej sensacyjnej sprawy trzymane są w tajemnicy.

—:O:—

Zjazd automobilistów do Krakowa.

Nie zapominajcie o workach z ziemią!

Warszawa, 6. 6. — Celem złożenia hołdu prochom Marszałka Piłsudskiego polskie kluby automobilowe na czele z Automobilklubem Polski organizują w dniu 16 bm. zjazd do Krakowa, w którym mogą wziąć udział zarówno automobiliści stowarzyszeni, jak i niestowarzyszeni.

Uczestnicy zjazdu powinni zabrać z sobą

worki z ziemią

wagi od 10 do 20 kg. dla symbolicznego sypania kopca z ziemi ze wszystkich dzielnic Polski.

Na pamiątkę zjazdu wydana zostanie specjalna plakieta. Zgłoszenia uczestnictwa w zjeździe, jak i zamówienia na kwatery w Krakowie przyjmuje sekretarjat komisji sportowej Automobilklubu Polski w Warszawie, Al. Szucha Nr. 10.

ŻYCIE ZGIERZA.

Rozdanie nagród

Jak już donosiliśmy, podczas XII Tygodnia LOPP. odbyły się w Zgierzu zorganizowane przez miejscowe Koło L.O.P.P. między innemi propagandowe zawody baloników o nagrody. Wypuszczono ogółem 400 sz. baloników, zaopatrzonych w numerowane pocztówki, których do końca maja nadeszło pod adresem Koła 123 szt.

Zebrała się tedy komisja podziału nagród i uchwaliła rozdać nagrody następującym zawodnikom, których baloniki przeleciały najdłuższą przestrzeń w prostej linji, nagrody indywidualne (posument na biurko, album, książki o treści lotniczej, piłki razem 20 nagród) padły na baloniki z następującemi nr. nr. pocztówek: 21: przestrzeń 425 kl. 307 kl 415, 31—370, 306—320, 155—310, 303—310, 57—300, 197—275, 184—270, 126—270, 139—270, 157—265, 312—255, 88—240, 53—215, 86—215, 143—215, 154—210, 144—130, 76—189 I-szy (425 kl) doleciał do Kossowa na Polesiu, drugi do Drohyczpna itd. Wszystkie baloniki leciały w kierunku województwa Lubelskiego i Polesia. Jako nagrody zespołowe (maski gazowe) przyznano kołom szkolnym przy szkole pow. nr. 1 i 4. Podczas rozdawania nagród przy stawie miejskim wśród publiczności a szczególnie dzieci panowało bardzo żywe zainteresowanie wynikami lotu. Zawodnicy którzy nagród nie odebrali jeszcze, mogą zgłosić się po nie do lokalu Zgierskiego Koła LOPP. (gmach Miejskiego Zakładu Kąpielowego) w godz. 15—20 do. dnia 4,7 1935 r.

„DZIESIĘĆ STRZAŁÓW KU CHWALE OJCZYZNY" W ZGIERZU.

Od dnia 8 do 16 bm. odbędzie się w Zgierzu święto strzeleckie pt. „Dziesięć strzałów ku chwale Ojczyzny", którego organizatorem na terenie naszego miasta jest Związek Strzelecki, Oddział Zgierz.

„Dziesięć strzałów" połączone będzie z otrzymaniem Odznaki Strzeleckiej (O. S.) III klasy po wypełnieniu następujących warunków. Odległość 50 m postawa leżąca bez podpórki, ilość strzałów 10 przy minimum 75 punktach na 100 możliwych.

Strzelanie odbywać się będzie na strzelnicy miejskiej przy ul. Łęczyckiej w godzinach popołudniowych.

Początek zawodów w sobotę o godz. 17-ej.

Zgłoszenia, zarówno grupowe od Stowarzyszeń jak i indywidualne przyjmuje Związek Strzelcki Oddział w Zgierzu. przy ul. J. Piłsudskiego 49, od godz. 19 do 21 codziennie.

Motocykl pocztowy w płomieniach

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, dnia 6 czerwca. — Wczoraj w godzinach popołudniowych na ul. Piłsudskiego najechany został przez wóz 12-letni Szaja Bol, syn pończosznika, zamieszkały przy ul. Nowomiejskiej 18. Chłopiec odniósł ogólne obrażenia ciała. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Bola na kurację do domu rodziców.

— Na ul. Pomorskiej został pogryziony przez psa 11-letni Aleksander Narwicz, zamieszkały przy ul. Narutowicza 96. Chłopiec odniósł rany obu nóg. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W podwórzu przy ul. Szopena 5, pobita przez nieznanych sprawców, odniosła rany głowy 25-letnia Paulina Szymonek, bezrobotna, zamieszkała w tymże domu. Poszkodowanej udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. — Sprawców zagadkowego napadu na Szymonkową poszukuje policja.

— Dziś o godz. 7 rano na ul. Traugutta został uderzony maską motoru samochodowego Marceli Cnotkowski, bezrobotny szofer, zamieszkały przy ul. Piasecznej 19. — Cnotkowskiemu, który odniósł okaleczenia przedramienia, udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Wczoraj wieczorem na ul. Zachodniej, obok Urzędu Pocztowego, zapalił się motocykl, stanowiący własność poczty. Jadący motocyklem, Marjan Njadysz, w porę zeskoczył, unikając w ten sposób oparzeń. Zawezwana straż palący się motocykl uratowała. Przyczyną pożaru było złe funkcjonowanie karburatora.

— W mieszkaniu P. Stawona przy ul. Kopernika 61, zapaliła się skrzynia z węglem. Zawezwany oddział straży ogniowej szerzący się pożar zlokalizowała w zarodku.

— Ubiegłej nocy w stolarni Stanisława Andrzejewskiego przy ul. Gopłańskiej 20, zapaliły się nagromadzone wióry. Zawezwana straż ogniowa, po półgodzinnej akcji, pożar umiejscowiła. Urządzenie stolarni zostało częściowo zniszczone. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

— W podwórzu przy ul. Głównej 31 zapaliła się smoła w kotle. Pożar zlokalizowany został przez straż ogniową.

ŻYCIE PABJANIC.

Strajk pracowników stolarskich.

W tych dniach w Pabjanicach wybuchł strajk pracowników stolarskich.

Właściciele zakładów stolarskich wymówili umowę zbiorową, mając zamiar obniżyć stawki płacy o 25 do 40 proc. Jednocześnie dążą do złamania ośmiogodzinnego dnia pracy i na przyszłość indywidualnego przyjmowania poszczególnych pracowników według umowy ustnej.

Pracownicy stolarscy przeciwstawili się temu i na znak protestu zastrejkowali.

Dotychczas wszystkie zakłady są unieruchomione.

Strajkujący zwracali się kilkakrotnie do pracodawców, lecz bezskutecznie, wskutek czego postanowili wysłać delegację do inspektora pracy w Łodzi.

NOWY GMACH SZKOLNY.

Jak wiadomo Zarząd miejski m. Pabjanic nabył od Macierzy Szkolnej mury Gimnazjum Nauczycielskiego, które wskutek zmiany systemu szkolnictwa jest w likwidacji, przeznaczając je na nowy gmach szkoły powszechnej.

W roku ubiegłym Zarząd miejski dobudował nowe skrzydło z dużą salą gimnastyczną, zaś w roku bieżącym przystąpił do wykończenia wewnętrznego. Trzypiętrowy ten budynek posiada obecnie dużo widnych i obszernych sal do których zostaną przeniesione szkoły z dzierżawionych lokali.

Jedyną złą stroną nowej szkoły jest brak odpowiedniego terenu do zabaw i gier dziecięcych. Aby zaradzić temu i dać dziatwie możność przebywania na świeżem powietrzu, kierownictwo budowy nosi się z ciekawym i oryginalnym projektem założenia dziecięcego ogródka na dachu budynku.

Najprawdopodobnie już w roku bieżącym gmach ten oddany zostanie do użytku.

TAJEMNICA MATKI, CÓRKI i ZIĘCIA

Afera trucicielska w Katowicach.

Z KATOWIC donoszą: Mieszkańcy Katowic — Zawodzia zostali w ostatnich dniach poruszeni tajemniczą aferą trucicielską, której ofiarą padł Piotr Wloka, zamieszkały przy ulicy Walerjana nr. 10.

Wloka zmarł w tajemniczych okolicznościach. Lekarz nie stwierdził żadnych śladów gwałtownej śmierci, wzgl. otrucia i dlatego wydał świadectwo zgonu, na podstawie którego zmarły został pochowany na miejscowym cmentarzu. Mimo to wśród sąsiadów rodziny Wloków krążyły najrozmaitsze pogłoski na temat śmierci leciwego, ale jeszcze dobrze trzymającego się Wloki. Pogłoski te ostatnio już ucichły i sprawa pozostałaby prawdopodobnie na zawsze zapomniana gdyby nie następujący sensacyjny wypadek:

Z końcem maja rb. zgłosił się mianowicie do komisarjatu policji w Katowicach-Zawodziu zięć zmarłego, Józef Sikora, i złożył doniesienie przeciwko teściowej Franciszce Wlokowej o zamordowanie w postępny sposób męża Piotra. Wszczęto wobec tego dochodzenia, które potwierdziły doniesienie i wykazały, że Wlokowa powzięła zamiar zamordowania swego męża już w ub. roku. Powodem tego było złe pożycie małżeńskie.

Robotnik budowlany Sikora był wówczas narzeczonym jednej z córek Wlokowej, Zofji Wlokówny. Przyszła teściowa zwierzyła się pewnego dnia Sikorze, że zamierza pozbawić życia męża i

prosiła go o pomoc.

Sikora zgodził się i przyrzekł jej postarać się o arszenik. Gdy Sikora wystarał się o arszenik, wtedy wciągnięto do spółki także i córkę Zofję. Wloce dodawano do wody, mleka i pożywienia małe dawki trucizny. Już po pierwszem spożyciu obiadu z trucizną, Wloka ciężko zaniemógł, nie poszedł jednak do lekarza, gdyż nie przypuszczał, że to może być jakieś zatrucie. Gdy szajka trucicieli przekonała się że trucizna wywiera odpowiedni skutek, prawie codziennie dodawała do wszystkich napoi i potraw, spożywanych przez Wlokę, truciznę. Wreszcie po miesiącu strasznych męczarni szajka osiągnęła swój cel, gdyż Wloka zmarł.

Następnego dnia po pogrzebie prawdopodobnie i wdowa

nie miała spokojnego sumienia,

gdyż zwierzyła się ze wszystkiego młodszej córce, 18-letniej Emilji, na której wiadomość o otruciu ojca przez matkę, zrobiła piorunujące wrażenie. By jednak uniknąć skandalu, przez 7 miesięcy milczała o zbrodni.

Całą szajkę trucicieli policja przytrzymała. W toku dochodzeń wdowa Wlokowa przyznała się do winy i tłumaczyła się tem, że mąż był pijakiem i w stanie podchmielonym stale nad nią się znęcał.

Związek małżeński zawarła już w roku 1913. Wloka był wdowcem z czworgiem, z pierwszego małżeństwa, dzieci. Również i Zofja Sikorowa przyznała się wobec władzy, że ojcu dodawała do pożywienia arszenik. Jedynie Sikora nie przyznaje się do winy, twierdząc, że nie wiedział do czego miała służyć trucizna. To jest jednak nieprawdopodobne, jako, że Sikora równocześnie nie chce zdradzić skąd zdobył arszenik.

Kwestję tę wyjaśniła jednak w swych zeznaniach Wlokowa, twierdząc, że Sikora dobrze wiedział, że arszenik był

przeznaczony do otrucia męża.

Sikora zdobył go przy pomocy sfałszowanego dokumentu. Kupił mianowicie w jednej z drogeryj różne przedmioty jak cement itp. i prosił o wystawienie mu rachunku. Rachunek ten następnie sfałszowała Wlokowa, dopisując inną i fikcyjną kwotę za arszenik. Z tym sfałszowanym rachunkiem Sikora wyjechał do Niemiec przez zieloną granice, gdzie w drogerji kupił arszenik. Został on mu sprzedany, gdyż bytomski drogerzysta był przekonany, że zezwolenie na kupno arszeniku znajduje się w poprzedniej aptece.

Obecnie sprawa została przekazana prokuratorowi Sądu Okręgowego w Katowicach, który wraz z sędzią śledczym Sądu Okręgowego prowadzi dalsze dochodzenia. Obecnie sędzia śledczy zarządził ekshumację i sekcję zwłok Wloki, która odbędzie się w najbliższych dniach na cmentarzu miejscowym.

Wyjaśnienie tajemniczego zgonu Wloki wywołało wśród mieszkańców wielką sensację i poruszenie

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Laval zrzekł się misji utworzenia gabinetu francuskiego. Prezydent Lebrun powierzył misję utworzenia nowego rządu b. ministrowi marynarki Pietri.

(—) Prezydent Roosevelt oświadczył, że rząd postanowił zlikwidować cały aparat NRA.

(—) Dzisiaj Klub parlamentarny BBWR złożył do laski marszałkowskiej uchwalony dnia 1 czerwca projekt ustawy o wyborze prezydenta. Na 15 dni przed upływem urzędowania Prezydet zwołuje zgromadzenie elektorów, składające się z marszałków sejmu i senatu, premjera, generalnego inspektora sił zbrojnych oraz 75 elektorów wybranych spośród obywateli przez sejm i senat. Sejm wybiera na 3 dni przed elekcją 50, a senat 25 elektorów. Mandaty elektorów wygasają w dniu objęcia urzędowania przez nowego prezydenta. Kandydatów na prezydenta zgłasza się na piśmie, które musi być podpisane przez conajmniej 8 elektorów. Za wybranego uważa się kandydata, który w głosowaniu uzyskał bezwzględną większość ważnie oddanych głosów. Jeżeli żaden kandydat nie uzyskał większości odbywają się następne głosowania z kolejnem wyłączeniem kandydatów, którzy otrzymali najmniejszą ilość głosów. Jeżeli prezydent ustępujący złoży oświadczenie, że nie zamierza skorzystać z wyznaczenia swego kandydata, kandydat zgromadzenia elektorów zostaje Prezydentem. Jeżeli ustępujący Prezydent wyznaczy swego kandydata wyboru dokonają obywatele w głosowaniu powszechnem z pomiędzy obu kandydatów wybranego przez Zgromadzenie elektorów i wyznaczonego przez Prezydenta. Prawo głosowania mają wszyscy obywatele, którzy ukończyli 24 lata. Nowoobrany Prez. obejmuje urzędowanie w ostatnim dniu urzędowania ustępującego prezydenta.

(—) Przemysł polski zebrał już zgórą miljon złotych na budowę pomnika Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

(—(Na dzisiejsze posiedzenie sejmu, PPS zgłosiła swój projekt ordynacji wyborczej.

(—) Na linji Białystok—Grajewo uległ autobus w odległości 1 klm. od Knyszyna katastrofie. 8 pasażerów odniosło ciężkie rany.

(—) Prezydent Estonji Paets po całodziennym pobycie w Warszawie wyjechał do ojczyzny.

(—) Wczoraj rozpoczął się w sądzie okręgowym w Łodzi proces o najście na tajny bank Łai Traube przy ulicy Piotrkowskiej 22.

Na ławie oskarżonych zasiedli: 53-letni Paweł Gromberg vel Gromka, 33-letni Kazimierz Sobieraiski, 50-letni Wacław Jastrzebski i 48-letni Szulim Horowicz wszyscy wielokrotnie karani. Pozatem przed sądem odpowiadają Izaak i Szymon Grynbergowie za wydrukowanie fałszywych kwitów.

Po przesłuchaniu oskarżonych, którzy winę zwalają wzajemnie na siebie i świadków, rozprawę odroczono do soboty.

Skłonność do burz.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 6. 6. — W dniu wczorajszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 18 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 10 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 742,5 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry zachodnie z szybkością do 4 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego chmurno. Miejscami przelotny deszcz. Skłonność do burz.

Na terenie całego kraju temperatura w granicach od 15 do 20 stopni powyżej zera.

Pobór rocznika 1914-go.

Jutro, w piątek dnia 7 bm. przed komisją poborową Nr. 1 winni się stawić poborowi rocznika 1914 na litery O, P, R, S, Ś, T, z terenu 8 komisarjatu policji, przed komisją poborową Nr. 2 — poborowi rocznika 1914 na litery S, Sz, Ś, T, U, W, Z, Ż, Ź z terenu 13 komisarjatu policji, przed komisją poborową na powiat łódzki — poborowi roczników 1914, 1913 i 1912, którzy z ważnych przyczyn nie mogli się stawić w poprzednich terminach, a zamieszkali na terenie gmin: Łućmierz, Łagiewniki, Nowosolna, Puczniew, Radogoszcz, Rąbień i Wiskitno, oraz miast: Rudy Pabjanickiej, Tuszyna i Zgierza, jak również ochotnicy z tych miejscowości.

„Gogacu no sekku"

[Ś]więto chłopców w Japonji.

KARPIE NA BAMBUSOWYM MASZCIE.

Tokio, w czerwcu

[Ja]pończycy obchodzili ostatnio wiel[kie] święto podrastającego męskiego po[kole]nia.

Po japońsku to święto nazywa się [„Go]gacu no sekku", co w ścisłem sło[wa z]naczeniu jest „święto piątego mie[siąc]a".

[O]becnie trudno jest powiedzieć dlacze[go] „święto chłopców" w starożytnych [cza]sach było przeznaczone na te miano [i n]a datę. Za czasów Tokugawa w ten [dzień] dajmu (rządcy gubernji) przyjeż[dżał] do Tokio celem złożenia rocznej [dani]ny Szogunowi. Lecz święto „Go ga[cu n]o sekku" powstało znacznie daw[niej].

[J]eżeli oprzemy się na chińskich legen[dach], to możemy powiedzieć, że święto [jest] wzięte z Chin.

[Je]dna z takich chińskich legend mówi [o te]m, że w starożytności w pewnej [miej]scowości Chin mieszkał bardzo [wier]ny poddany imperatora, któremu [na i]mię było Kucugen. Będąc zmartwio[ny n]ieszczęściami, które na jego ojczyzne spadły

popełnił samobójstwo.

żeby przeistoczyć się w ducha, okazują cego realną pomoc swoim rodakom.

Sczasem dzień 5 maja, w którym Kocugen popełnił samobójstwo był poświecony ku czci jego pamięci, za jego poświęcenie się. Istnieje jeszcze inna chińska legenda, która wspomina o pewnym młodzieńcu, który był zepsuty i wyrządzał wielkie szkody współobywatelom. To też gdy ten dnia 5 maja utonął, cała ludność była uradowana, że pozbyła się łotra. Jednak niedługo cieszyli się, gdyż po śmierci zamienił się w złego ducha i nie dawał spokoju temu, kto chciał przejść przez rzekę.

Chcąc zjednać duszę młodzieńca ludność postanowiła rok-rocznie obchodzić

rocznicę jego śmierci.

Co się tyczy Japonji to tam o święcie są wspomnienia w jednym z edyktów cesarza Sioomn, który panował 1200 lat temu.

Ta wzmianka stwierdza jak dawno powstało to święto.

Starym zwyczajem związanym ze świętem jest to, że przed każdym domem, w którym są chłopcy, wystawia się wielki bambusowy maszt, do którego przyczepia się ogromne ryby uszyte z materjału przypominające karpie. W szeroko otwarte paszcze tych ryb przenika wiatr, napełnia je powietrzem. Trzepocące za powiewem wiatru są podobne do ryb płynących przeciwko prądowi.

Karp w Japonji uchodzi za najbardziej energiczną i poświęcającą się rybę.

Jemu przypisuje się nadzwyczajną siłę, która pozwala mu nietylko płynąć przeciw prądowi, ale nawet wspinać się na wodospady.

Złapany, karp nie trzepocze się i nie rzuca, ale spokojnie oczekuje swej śmierci.

Japończycy przyjmują charakterystyczne cechy karpia, odwagę i pokorę za cechy według nich należące do każdego samuraja.

W tym dniu przyrządzają

specjalną potrawę z ryżu,

która nazywa się „simaki", a do wina kładą listki irysu, który nazywa się „sioobu" i dlatego napój nosi nazwę „sioobn-sake".

Listki irysu są bardzo pożyteczne dla zdrowia i dlatego kładą je nietylko do napojów, ale także do wanny podczas kąpieli.

W każdej japońskiej rodzinie, w której są chłopcy, rodzice urządzają specjalne podstawki z patykami na których umieszczają starożytnych, a nawet legendarnych bohaterów. Święto trwa w ciągu całego tygodnia i ma bardzo ważne znaczenie, gdyż przypomina każdemu Japończykowi o męstwie, odwadze i sumiennem spełnianiu obowiązków względem ojczyzny jak i społeczeństwa. Według starej tradycji, każdy mężczyzna od młodych lat powinien wyrabiać swój charakter, aby w przyszłości mógł być pożytecznym ojczyźnie.

T. D.

Nawet kupcy polscy we Francji

otrzymują nakazy opuszczenia.

Akcja rządu francuskiego, zmierzająca do zmniejszenia bezrobocia we Francji, objęła wszystkie warstwy robotników, pracujących w górnictwie i przemyśle. Zdawało się jednak, że ta kategorja emigracji polskiej, która stworzyła samodzielne warsztaty pracy i zarabia w handlu, rzemiośle lub innych zawodach wolnych na skromne utrzymanie, nie będzie zmuszona do wyjazdu z Francji. Tymczasem kupcy również otrzymują

nakazy opuszczenia Francji

w terminie 8 dni, tak, jak robotnicy rolni. Ostatnio w dep. Nord zanotowano dwa podobne wypadki, które dotknęły kupców targowych. Zmuszony do wyjazdu kupiec opuszcza Francję, tracąc często długoletni dorobek, gdyż nie jest w stanie zlikwidować swych interesów w ciągu ośmiu dni. Zadaniem organizacyj polskich powinno być zaznajomienie czynników z faktycznem położeniem naszego kupiectwa i rzemiosła, by wysiedlanych traktowano indywidualnie, pozwalając im przynajmniej na likwidację interesu bez straty.

Potworna scena na dworcu.

Rosjanin zamordował dwu synów.

Na dworcu w Chalons sur Marne rozegrał się wstrząsający dramat na tle nędzy. W poczekalni dworcowej siedziała jakaś nędznie ubrana para z dwojgiem dzieci, które zanosiły się od płaczu. Byli to dwaj chłopcy, z których jeden liczył 4, a drugi dwa lata. Nagle zniecierpliwiony tym płaczem ojciec, zerwał się na równe nogi i porwawszy młodszego synka, wzniósł go wysoko ponad swoją głowę, poczem rzucił nim całą siłą

o kamienną podłogę,

powodując pęknięcie czaszki. Mózg nieszczęśliwego dziecka obryzgał zbrodniczego ojca, ale to go nie powstrzymało od dalszej zbrodni. Nie powstrzymały go również prośby drugiego synka, który krzyczał:

— Nie ojcze, nie, nie nie...

Dotknięty jakimś zbrodniczym szałem, ojciec porwał drugiego synka i również

rzucił niem o podłogę.

Pewien żołnierz i kilku podróżnych rzuciło się na szaleńca i po dłuższych wysiłkach ujarzmiono go i oddano w ręce policji. Był to Rosjanin Filimond Gołubenko, lat 36, rodem spod Kijowa. Dzieciobójca oświadczył, że znajdował się bez pracy i środków do życia. Płacz dzieci, które były głodne, zdenerwowały go do tego stopnia, że postanowił je pozbawić życia, aby się dłużej nie męczyły.

FRYDERYK KAMPE

OGIEŃ ZA SZCZĘŚCIEM

[P]OWIEŚĆ

31

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

[…] hrabia Borski dowiedział się od […] wspólnika, Blomforsa, w stolicy Fin[landji], że firma zbankrutowała. Borski nie [chciał], jako b. oficer, do tego dopuścić, ale [nie mi]ał gotówki na wykupienie weksli za[kwes]towanych. Nie chciał jednak wtajem[niczać] w swe położenie narzeczonej Wandy. [Uda]ł się do biura prezesa koncernu nafto[wego] Jozue Manfielda, by prosić go o po[moc]. Tu spotkał dyrektora Lundquista, któ[ry] zaproponował odgrywanie roli Man[fielda], który zmarł przed dwoma laty, o czem [jedna]k nikt nie wiedział.

[Bo]rski zgodził się i zaczął odgrywać ro[lę po]tentata naftowego. Sekretarzem został [Fi]ndczyk, Likanen.

[Lu]ndquist urządził koło Nowego Jorku [baliki] z okazji poświęcenia nowego pałacu [Manf]ielda.

* * *

[Z]e znudzonym wyrazem twarzy [zaczą]ł przeglądać spis potraw.

[…] M. Leekanen podparł się i słuchał [pieś]ni rosyjskiej „Wołga".

[W] jego głowie kotłowały się ponure [myś]li:

[J]edna dobra puszka ekrazytu wy[star]czyłaby dla Manfielda, wiedziałby [jak] znaczy bałamucić niedoświadczoną [i] łatwowierną dziewczynę.

[I]lja zamówił barszcz rosyjski w na[dzie]i, że będzie lepszy od rosyjskiej [pieś]ni narodowej, granej na modłę amerykańską.

[R]ozważył szereg planów i zatrzymał [się n]a jednym, który wydał mu się bar[dzo] prosty i dlatego wróżył maximum [pow]odzenia: należało zaopatrzyć się w [porzą]dny rewolwer automatyczny, [pójś]ć do Józefa Manfielda — pretekst [łatw]o znaleźć — i wyładować w niego [cały] magazynek.

Leekanen ukradkiem obserwował sąsiada:

O, to się nazywa perfekt. Odrazu widać, że się ubiera u pierwszorzędnego krawca. Nie dałbym centa, że przed restauracją czeka na niego wspaniały wóz. — Westchnął ukradkiem: — W takich warunkach i jabym potrafił konkurować nietylko z Manfieldem, ale z samym djabłem! Bez bomb i bez ekrazytu.

Ilja oderwał tępy wzrok od talerza dymiącej zupy, zobaczył przed sobą młodego człowieka przy stoliku pod oknem i pomyślał, że gdyby to było możliwe, chętnie zamieniłby się z nim: pewno ma dziewczynę, z którą się ożeni i będzie szczęśliwy, ma stanowisko i kpi sobie z Manfelda i z rewolwerów wszystkich systemów.

Skrzypek zdecydowanie machnął smyczkiem, i trochę detonując zaczął z werwą grać piosenkę:

„Because I love you"... — „Bo kocham cię"...

ROZDZIAŁ XIX.

Milczał ogród, milczało jezioro; zdawało się, że Cologny znajduje się na innej planecie, która nie zna wymiarów czasu i przestrzeni.

W kominku jadalni powoli i z cichym trzaskiem dogorywały polana.

Oxley'a zbudził krzyk.

Podniósł się z łóżka. Nie, trudno było wątpić — jeszcze dźwięczało mu w uszach długie, przeciągłe wołanie.

Krzyczała kobieta.

Wanda! — pomyślał w pierwszej chwili.

Zerwał się pośpiesznie. Narzucił szlafrok, włożył pantofle.

Wanda spokojnie leżała na swojem łóżku.

Nigdy nie zamykała się. Przed kim? Obok był pokój gospodyni, z drugiej strony pokój Oxley'a, który w razie potrzeby potrafiłby ją obronić.

Stał nieruchomo przy drzwiach.

Teraz wystarczyłoby, aby na krótki moment przestały działać hamulce moralne, aby zapomniał, że jest Williamem Oxley'em, który nie ma na sumieniu żadnego czynu nieetycznego — na jeden moment, tylko na sekundę!

Nagle ogarnął go wstyd za samego siebie i pocichu, skradając się jak złodziej, wrócił do swego pokoju.

Przy łóżku paliła się lampka nocna, rzucając mały krąg światła na stolik, skraj łóżka i podłogę: reszta tonęła w gęstym półmroku.

Oxley zapalił papierosa i wziął książkę.

Zaczął czytać, ale podczas tej nieskończenie długiej nocy słowa ulubionego poety były mu obce.

Odłożył książkę i oddał się rozmyślaniom:

Dlaczego się wstydzę? Dlaczego się zachowuję, jakbym kogo okradł?... Co ja zrobiłem tej kobiecie?... Mam wrażenie, że moje postępowanie jest z gruntu fałszywe i że zrobiłbym wielkie dobrodziejstwo dla niej, gdybym ostatecznie i stanowczo rozmówił się z nią i położył kres szaleństwu.

Jak długo ma zamiar go szukać?... Czy wogóle istnieje jakiś Borski — de Lucca hrabia Borski... Co za niedorzeczność!

Patrzył nieruchomym spojrzeniem w ciemny kąt.

Cisza ciążyła mu, milczący dom przyprawiał o głupie dziecinne uczucie strachu.

Książka wyślizgnęła mu się z ręki, powoli zapadł w stan półsnu, półświadomości.

* * *

Nazajutrz, gdy siedzieli naprzeciw siebie przy śniadaniu, Oxley był po dawnemu opanowany i uprzedzająco uprzejmy.

Potem włożyli ciepłe płaszcze jesienne i wyszli. Codzienny spacer brzegiem jeziora wszedł im w przyzwyczajenie.

Nagle Oxley odezwał się:

— Mademoiselle Wanda, chciałbym poważnie pomówić z panią. Sądzę, że dla nas obojga będzie lepiej, jeśli będę zupełnie szczery.

— Tak. Słucham pana, Oxley.

Odwrócił głowę i spoglądał na jezioro.

Woda miała kolor szary, smutny. Nisko nad ziemią sunęły chmury ciężkie i powolne, jak przeładowane okręty

— Jak długo będziemy jeszcze szukali, mademoiselle Wanda? Czy życie pani naprawdę zależy od tego, aby odnaleźć człowieka, który przecież stał się największem nieszczęściem pani?.. — Po chwili dodał przyciszonym głosem: Czy nikt inny nie mógłby go zastąpić?

Wanda milczała.

Spojrzał zukosa i zapytał z nieoczekiwaną stanowczością:

— Czy pani nie zgodziłaby się zostać moją żoną, Wando?

Już od pierwszych słów wiedziała, co nastąpi dalej. Kiedyś musiał przyjść ten moment, spodziewała go się z dnia na dzień, ostatniemi czasy żyła w ustawicznej obawie.

Chociaż pochłonięta własnemi sprawami nie mogła nie dostrzec jakiegoś rodzaju uczucie żywi do niej młody Amerykanin.

Teraz pragnęła jednego — zachować uczciwość w stosunku do siebie i oczywiście do niego, jako minimum zapłaty czy wdzięczności za ofiarną i bezinteresowną miłość.

— Dziękuję panu, Oxley. Bardzo dobrze pan robi, że postępuje ze mną otwarcie. Mam do pana dużo sympatji i zaufania, ale...

Urwała, by dobrać słów trafnych i ostrożnych, a on ciągle jeszcze łudził się nadzieją, która tkwiła w nim z niepojętym uporem i zapytywała: Dlaczegóżby nie, dlaczego?

Doszli do zakrętu, skąd się otwierał cudowny widok na panoramę Genewy, przesłoniętą przezroczystym woalem krajobrazu.

— Oxley, wiem co panu zawdzięczam. Postępuje pan ze mną jak wierny, oddany przyjaciel..

Spojrzała na niego ukradkiem: kroczył obok niej całkiem spokojny, już zaczęła żałować, że nie rozmówiła się z nim inaczej

— Pan mnie zapytał, czy chcę zostać pańską żoną. Nie Oxley, bo nie chcę pańskiego nieszczęścia. Nie ręczę za siebie, mogę uciec. Pan nigdy nie będzie pewny i spokojny, bo któregoś dnia po powrocie do domu znajdzie zamiast mnie tylko kartkę.

Zaprzeczył gorąco:

— Nigdy, Wando, nigdy pani tego nie zrobi! Będę żył tylko dla pani, pani nigdy nie ucieknie!.... — Zdjął czapkę, drugą ręką potarł czoło: — Poco pani robi ze siebie gorszą, niż jest w rzeczywistości?

Gdzieś w oddaleniu odezwał się ostry gwizd lokomotywy.

Wanda myślała o podróżach, o poszukiwaniach, o tem, że one stanowią w jej życiu jedyny cel, którego nie wyrzeknie się za żadne skarby.

Odpowiedziała cichym głosem:

— Nie jestem zła, jestem tylko zrozpaczona. Może pan będzie zmuszony oddać mnie do sanatorjum dla nerwowo chorych: nie zdziwię się, jeśli pan jeszcze dziś opuści mnie. Wiem jedno — póki nie dowiem się, co się z nim stało, póki nie będę wiedziała z całą pewnością, czy jeszcze żyje — tak długo nie powstrzyma mnie żadna siła na świecie, żaden mężczyzna!

Miał ochotę zapytać:

A jeśli dostarczę uczciwych i niezbitych dowodów, że ten pan Borski zginął, albo poprostu zapomniał o pani — co wtedy?

Lecz nie zapytał, przemilczał.

Równomierne kroki ostro dźwięczały w mroźnem powietrzu. Słońce schowało się za góry, z dolin wypełznął zmierzch i rozlał się szeroką, błyskawicznie wzbierającą falą. Jesień skończyła się, przyszła zima.

Długie milczenie przerwał Oxley:

— Pragnąłem, by nasza rozmowa skończyła się inaczej dla mnie i dla pani. W każdym razie nie zostawię pani, mademoiselle Wanda. Jeszcze dziś pojadę do Mollarda, może jest co nowego... Zresztą będę pani pomagał w poszukiwaniach, jak długo pani zechce.

Dobrze rozumiała, że słowa podziękowania brzmiały fałszywie. Podniosła na niego wyczekujące spojrzenie, czuła, że chce jeszcze coś powiedzieć.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W roku akademickim 1933-34 zapisanych było do wyższych uczelni w Warszawie 18.178 słuchaczów, co stanowi 1,5 proc. ludności stolicy. Odsetek młodzieży studjującej w porównaniu z analogicznemi cyframi stolic europejskich jest dość duży, w Berlinie bowiem w latach ostatnich wynosił około 6 proc., w Paryżu około 0,8 proc., w Wiedniu 0,9 proc. ogółu ludności tych miast. Podział słuchaczów według uczelni przedstawia się, jak następuje: najwięcej, bo przeszło połowa uczęszczała na Uniwersytet, prawie 1/4 na Politechnikę, około 7 proc. do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, 6 proc. do Szkoły Głównej Handlowej, reszta t. j. około 8 proc. uczęszczała do Akademii Stomatologicznej, Akademji Sztuk Pięknych i do Wolnej Wszechnicy Polskiej. Udział kobiet wśród słuchaczy szkół wyższych jest bardzo znaczny, wynosi on 31 proc., gdy np. w Wiedniu, Paryżu stanowił w latach ostatnich 15 proc., w Berlinie zaś 16 proc. ogólnej liczby słuchaczów. Pod względem ilości kobiet pierwsze miejsce zajmuje Akademja Stomatologiczna, gdzie słuchaczki stanowią 1/4 ogółu uczącej się tam młodzieży, następne skolei miejsce przypada Akademji Sztuk Pięknych i Wolnej Wszechnicy, gdzie liczba kobiet wynosiła blisko połowę uczącej się młodzieży, czwarte miejsce zajmuje Uniwersytet, liczący 39 proc. słuchaczek, następnie Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego — 26 proc., najmniej słuchaczek, bo niespełna 6 proc. uczy Politechnika.

Spółka koleżeńska wygrywa

Los płata różne figle, ma swoje upodobania i kaprysy. I tak przeznaczył numerowi 148.170 w ostatniem ciągnieniu Loterji Państwowej sumę zł. 50.000. Najciekawsze jest jednak, że posiadaczami poszczególnych ćwiartek tego losu były różne spółki koleżeńskie, o czem już pisaliśmy.



Dziś podajemy ostatnią z tych grup, złożona z urzędników Starostwa w Katowicach. Razem grali i wygrali razem. Podzielili się po koleżeńsku sporą sumką i oczywiście zamierzają w dalszym ciągu grać na tych samych zasadach. Zaopatrzyli się zatem w losy do 33-ej Loterji, która oprócz zwykłych czterech klas, daje jeszcze bezpłatne ciągnienie gwiazdkowe. Obecnie czekają z niecierpliwością na wynik ciągnienia I-ej klasy, rozpoczynającego się w dniu 19 bm.

Krateczki.

Brzydki oszczerca

URATOWANA CNOTA

Zawsze twierdziłem, że Japończycy są to mądrzy ludzie. Ostatnio dowiódł tego Sakei Hashigu, który kochał się kiedyś w Japoneczce, a gdy wyszła ona za innego kazał sporządzić lalkę woskową, do złudzenia podobną do ukochanej, i z tą lalką w ciszy i spokoju mieszkał przez lat 30. To jest właśnie dowód jego mądrości. Czy z żywą prawdziwą kobietą mógłby przeżyć przez 30 lat w ciszy i spokoju? Wiadomo wszystkim ludziom żonatym, że nie. Ale z lalką można. Taka lalka jest i miła i niegadatliwa i zupełnie niekosztowna. Nigdy nie dopomina się o nowe suknie, raz ubrana, może pozostać w tej samej sukni choćby i 30 lat. Nie niszczy pantofli, nie nosi kapeluszy, niema przyjaciółek, nie plotkuje, nie urządza co dwa — trzy miesiące wielkiego prania; nie „musi" latem wyjeżdżać nad morze czy w góry, nie ma ani jednego kochanka, słowem jest ideałem kobiety.

I jedną tylko złą rzecz zrobił ów Japończyk, a mianowicie, że przed popełnieniem samobójstwa rozbił swoją lalkę. Szkoda. Sam chętniebym się z taką lalką ożenił.

Zresztą można jeszcze inaczej zrobić. Kazać fachowcom zamienić nasze żywe żony na lalki. Poprostu zabalsamować je żywcem, wysmarować woskiem, postawić w kącie i niech stoi, tam przez 30 lat!

Trzeba zaznaczyć, że Japończyk nie popełnił samobójstwa wskutek zdrady lalki, czy wogóle jej złego zachowania się w domu, broń Boże. Laleczka była przez 30 lat wzorową kobietą. Samobójstwo popełnił jedynie wskutek bankructwa. Stąd łatwy wniosek, że znacznie łżej jest przeżyć zdradę ukochanej, żywej kobiety, niż stratę pieniędzy, za które zamiast żywej można sobie zafundować lalkę.

Ale przejedźmy z dalekiej Japonji do bliskiej naszym sercom Łodzi. Łódź zawsze jest pokrzywdzona to fakt ogólnie wiadomy. Chociażby ostatnio. W Warszawie robi się ostatnio dużo ruchu pod hasłem „Frontem do Wisły". A w Łodzi? Nic. Niema wcale hasła „Frontem do Łódki". Trochę może i racji w tem jest, gdyż do Łódki zawsze lepiej stać tyłem i nie wdychiwać jej zapachów. Ale z drugiej strony trzeba ostatecznie z tą Łódką coś zrobić. Albo zupełnie zasypać, albo też zmienić ją w wielką, imponującą rzekę. Poprostu rozszerzyć jej koryto (od czego są łopaty i bezrobotni?), wlać do niego.... O to właśnie chodzi, coby wlać do nowej, rozszerzonej Łódki? Wodę? To nie sztuka. Byle Wisła posiada wodę, więc myśmy powinni iść z prądem czasu i wykombinować coś nowego. Gdyby Monopol Spirytusowy był dla Łodzi przychylnie nastawiony, możnaby Łódkę zapełnić wódką i życie stałoby się romansem. Ale wątpliwe, czy Monopol pójdzie na to. Możnaby nawodnić Łódkę mlekiem i wówczas bylibyśmy miastem mlekiem płynącem. Naturalnie nie należy do tego celu używać własnego mleka poniektórych łodzian, gdyż wówczas Łódka byłaby wprawdzie rzeką mlekiem płynącą, ale oślem mlekiem.

Gdy jednak łodzianie uważali, że jeśli będą mieli rzekę, to muszą się w niej kąpać wówczas należy napełnić koryto Łódki naftą. Nafta bowiem najlepiej tępi wszelkiego rodzaju insekty. Ludność Łodzi odrazuby znacznie się zmniejszyła, gdyż wiele tysięcy mieszkańców zostałoby przez naftę wytępionych.

Z tych względów głosuję za naftą.

ZEMSTA.

Trudnoby mi było powiedzieć o Macieju Wdowińskim, że jest gentlemanem. Raczej całkiem przeciwnie. Złe instynkty Macieja zaczęły wyłazić nawierzch od momentu, w którym namiętnie zakochał się w 18-letniej Stanisławie Murasikównie. Gorąca to i płomienna była miłość i świat wydawałby się Maciusiowi piękny, gdyby nie jedno maleńkie ale. To ale polegało na tem, że Stasia ani patrzeć chciała na Maciusia i zaręczyła się z kimś innym.

Tego ciosu Wdowiński przeżyć nie mógł Przeżyć właściwie mógł, tylko darować nie mógł. I postanowił się zemścić. Zrobił to w najgłupszy i najbrzydszy sposób. Zaczął mianowicie rozpowiadać wśród wszystkich znajomych, że Stasia jest dziewczyną lekkich obyczajów itp.

Dowiedziała się o tem dziewuszka i pociągnęła oszczercę do odpowiedzialności sądowej.

Sąd Grodzki skazał Macieja Wdowińskiego na 3 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

30-letnia mężatka

PORWAŁA 13-LETNIEGO CHŁOPCA.

Z GRUDZIĄDZA donoszą: Sensacyjna rozprawa o uprowadzenie nieletniego chłopca odbyła się przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu. Na ławie oskarżonych zasiadła 30-letnia mężatka Józefa Lewinowska.

Tło sprawy, według aktu oskarżenia jest następujące:

W lipcu ubiegłego roku zginął nagle 13-letni syn p. Anny Reimusowej. Kilkutygodniowe poszukiwania policji za zaginionym chłopakiem nie dały żadnego wyniku.

Dopiero w październiku, a więc po upływie trzech miesięcy, został on przywieziony do Grudziądza i oddany w ręce rodziców przez pewnego kolejarza, który znalazł go przypadkiem w Toruniu. Wówczas wydało się, że nieletniego chłopaka do ucieczki z domu namówiła Lewinowska, sąsiadująca z rodzicami jego. 13-letni Reimus z jej nakazu ukradł również matce 70 złotych gotówki.

W wyniku tych ustaleń Lewinowska pociągnięta została do odpowiedzialności sądowej. Wina jej została udowodniona na rozprawie. Skazano ją na rok więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata.

Nieporozumienie w kuźni

Rewolwer w ręku furjata

Z CHOJNIC donoszą: W miejscowości Pawłowo, pod Chojnicami doszło niemal do strasznej zbrodni, jaką usiłował popełnić kupiec Józef Bruchwalski z Pawłowa, strzelając z rewolweru do przeciwnika. Na szczęście wszystkie strzały chybiły.

Do kuźni kowala Graczyka przybył kupiec Józef Bruchwalski w celu załatwienia jakiegoś rachunku.

Na tem tle powstało nieporozumienie pomiędzy kowalem a kupcem i kiedy Bruchwalski zamierzał rzucić się na kowala, ten wyrzucił go z kuźni. Postępowanie kowala doprowadziło Bruchwalskiego do furji. Pobiegł do mieszkania po rewolwer i za chwilę biegł z bronią w ręku do kuźni. Kowal zorjentował się w sytuacji i czemprędzej wybiegł z kuźni, kierując się do mieszkania.

Nastąpił pełen napięcia pościg na przestrzeni kilkunastu metrów. Zanim kowal zdołał wpaść do korytarza domu, padł pierwszy strzał, potem drugi. Oba strzały na szczęście chybiły.

Jedna z kul lekko zadrasnęła kowala w lewy bok. Nie mogąc dostać się do mieszkania, furjat strzelił jeszcze do mieszkania przez okno, w pobliżu którego stała żona kowala. I ten strzał chybił.

Zawezwana policja z Chojnic obezwładniła furjata, osadzając go w areszcie śledczym. Na zarządzenie p. kuratora odprowadzono Bruchwalskiego do więzienia przy ulicy Piotrkowskiej.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 6 czerwca wieczorem:

RASZYN.

15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Muzyka zespołu Niny Mańskiej
16.30 Pogadankę w języku francuskim wygłosi L. Roquigny
16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty)
17.00 „Życie na Wiśle" — „Pływające śpichrze" — reportaż
17.15 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p.t. „We mgle"
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Utwory J. S. Bacha w wykonaniu B. Woytowicza (fortepian)
18.15 „Za bruzdą okrętową" — wygł. J. Stępowski
18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Stępowski
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.07 Program na dzień następny
19.15 Nowiny leśne — wygł. prof. J. Kloska
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.29 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Pieśni w wykonaniu M. Mokrzyckiej
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Czajkowski: Trio a-moll op. 50
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 „Przez dżunglę polską" — wygł. J. Stępowski
21.00 Dzieła Beethovena w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Koncert małej orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
W przerwie około 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.
23.30—23.45 Rozmowa w języku esperanckim z Krakowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:
14.00 Muzyka z płyt
18.30 Łódzka skrzynka ogólna—omówi J. Piotrowski
18.45, 19.15 Muzyka z płyt

PIĄTEK, dnia 7 czerwca.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Muzyka z płyt
7.45 Program na dzień bieżący
7.50 Wskazówki praktyczne
8.00 Audycja dla szkół
8.05 Audycja dla poborowych
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Muzyka z płyt
12.50 Chwilka dla kobiet
12.55 Dziennik południowy
13.05 Trio Rymowicza i Z. Zwyrzyko[wski] (tenor)
13.55 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Koncert ze Lwowa
16.30 „Czarodziejska muszelka" — opowiadanie dla dzieci młodszych,
16.45 Arje i pieśni w wykonaniu S. O[...]skiej
17.00 „Kara w życiu dziecka" — wyg[ł.] W. Ptaszyńska
17.15 VI-ty koncert z cyklu „Pięć wie[ków] muzyki kameralnej"
17.40 Audycja dla chorych w opracow[aniu] ks. Rękasa ze Lwowa
18.10 Teatr Wyobraźni z Wilna
18.30 Koncert reklamowy
18.45 Muzyka z płyt
19.07 Program na dzień następny
19.15 Skrzynka rolnicza — omówi inż. Tarkowski
19.25 Transmisja z kortów Legji frag[men]tów meczu tennisowego o puhar Da[visa] Polska — Południowa Afryka
19.45 Wiadomości sportowe ogólnopol[skie]
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Jak spędzić święto?
20.10 Pogadankę muzyczną wygłosi Roman Chojnacki
20.20 Koncert z Filharmonji warszaw[skiej]
22.30 „Wiosna" — audycja poetycka w opracowaniu J. Waśniewskiego
22.45 „Zwalczanie chorób wenerycznych u nas i gdzieindziej" —
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:
14.00, 18.45, 19.15 Muzyka z płyt

BINET - VALMER.

Albatros.

W jednym z najpiękniejszych poematów, jakie kiedykolwiek zostały napisane, Karol Baudelaire nazwał albatrosa „ptakiem - olbrzymem mórz" i przedstawił go, uwięzionego przez załogę okrętu, jak wlókł żałośne olbrzymie białe skrzydła, nie mogące już szybować na lazurze niebios. Poznałem i ja jednego ze zniewolonych towarzyszy statków, żeglujących na słonych wodach — jednego z niewolników.

Było to w pięknym ogrodzie, ukwieconym błękitnemi hortensjami, otaczającym willę bretońską, położoną na skałach wybrzeża, a osłoniętą od wiatru wysokim, skalistym pagórkiem. Towarzyszyłem jednemu z moich przyjaciół podczas wizyty u bohatera naszego lotnictwa. Obiecałem nie wymieniać jego nazwiska... A więc: poprostu bohater!

Pogoda była cudowna, na wiosnę, gdy landy są jeszcze złote, i z janowca opadają pierwsze żółte płatki. Wielkie kiście hortensyj na ciemnozielonej twardej listwie już zapowiadały piękną jasność letnich dni. O tej porze powracająca fala morska nie zna pośpiechu. Powierzchnia wód jest niezamącona i fala łagodnie pieści wybrzeża, koloru ochry: W tym kraju burz, spokój wiosenny wydaje się ulgą i cudem — radością. Jaskółki z wahaniem jeszcze, nieśmiało unoszą się pod stropy niebios...

Ach! jakże szczęśliwi byliśmy obaj z moim przyjacielem!

Otworzyliśmy furtkę, niezamykaną nigdy na zasuwkę. Do wejścia domu ciągnęła się długa aleja. Na progu ujrzeliśmy starą służącą i starego rybaka, uśmiechających się do siebie podczas zakładania sieci.

— Czy zastaliśmy komendanta w domu? zapytał mój przyjaciel.

— Jest tam, w belwederze — rzekł rybak, wyciągając rękę, lecz nie odrywając się od pracy.

— Czy lepiej mu? Nie cierpi już tak bardzo?

— Lepiej mu. Ale zawsze cierpi jeszcze.

Bohater, któremu składaliśmy wizytę, był ofiarą straszliwego, tragicznego wypadku. Hydroplan, którym kierował, zmuszony był opuścić się na morze, a podczas tego przymusowego opuszczania się na wodę, bohater naraził się na złamanie ręki i nogi. Odwiedzaliśmy dziś kalekę — biednego kalekę, który już krążyć nie mógł w powietrzu, wielkiego człowieka, który przeżył samego siebie, pokonanego przez nerwobóle po wypadku.

Wyszedł na nasze spotkanie. Co za twarz promieniejąca! Nie radością wprawdzie, ale niewysłowioną jasnością! Jego jasne włosy odrzucone były wtył, jakby porwane siłą wichru, a wicher również zdawał się kłaść swoje piętno na tej twarzy o czystych zarysach, której linje, zarazem lekkie i wyraźne, zdawały się istnieć poto, by uwydatnić spojrzenie oczu jasnych, przenikliwych i ostrych, jak stal. Wicher, czy też burza, ukształtowały tę postać, czy też wyzwoliły ją od wszystkiego, co mogło sprzeciwiać się ich sile. Patrząc na niego, nie mogłem obronić się od myśli, że był człowiekiem ptakiem.

Skinął na nas, byśmy zbliżyli się do niego: kulał silnie, ruchy jego zdradzały niemoc.

Nastąpiło przedstawienie, uprzejme powitanie, świadczące o wytwornej kurtuazji. Zdaje się że z podziwu zbrakło mi daru wysłowienia się. Tyle prostoty onieśmieliło mnie, zwykłego śmiertelnika. Starał się przywrócić nam swobodę zapraszając do zajęcia miejsca na ławeczce belwederu, skąd otwierał się widok na spokojne, łagodne dziś morze. I wtedy właśnie zauważyłem oswojonego albatrosa.

Baudelaire napisał: „Skrzydlaty podróżnik, jakże jest dziś niezręczny i bezwolny"! A nieco dalej, opisując jednego z ludzi załogi: „Tamten, kulejąc, naśladuje fruwającego ongi kalekę!" Albatros— olbrzymi ptak mórz, raczej był majestatyczny niż śmieszny pomimo niezręcznego chodu.

— To mój przyjaciel— rzekł bohater. —Jak ja, ma złamane skrzydło.

I na prośbę mego towarzyszą opowiedział mi następującą historję, której bez wzruszenia powtórzyć nie mogę.

Pewnego dnia, gdy komendant raz jeden znowu przelatywał nad oceanem pieśń motoru nie wydała mu się tak harmonijną, jak zwykle. Zaalarmowany tem i zaniepokojony, opuścił się niemal na poziom wody, zbliżając się do statku, który z wyżyn zauważyć zdołał. Za okrętem ciągnął leniwy towarzysz podróży— albatros, który, posłuszny instynktowi spoglądał bez nienawiści na biednych śmiertelników i ich uczty, których okruchy zawsze żywiły jego przodków.

Ludzie posiadają mózg, o układzie stworzonym przez ich przodków. I albatros także posiada mózg o układzie, stworzonym przez przodków tego wspaniałego ptaka. Na jakich dalekich brzegach wznósł się do lotu? Nasycił się światłem, szerokiemi obszarami powietrza— nieskończonością, a gdy poczuł głód, z wyżyn opuścił się, jak zawsze, gdy pojawiało się łaknienie. Ale oto spotkał rywala: co to za dziwny ptak, który, jak on, szybuje w przestworzach? Chcąc obejrzeć go lepiej, trącił go skrzydłem. Motor, działający jeszcze, poruszał śmigłem, które złamało ptakowi skrzydło samo łamiąc się przy tem zderzeniu z albatrosem. Zarówno ptak — olbrzym, jak i samolot straciły jednocześnie potężną równowagę, obdarzającą ich zręcznością, większą od tej, którą okazać mógł nieszczęsny Ikar, syn Dedala. Upadek hydroplanu odbył się z łoskotem większym od upadku albatrosa, lecz pilot bronił się, jak bronił się ptak morski, a pilot ratowany przez załogę statku, zauważył wreszcie nieoczekiwanego wroga, który podzielił jego los.

— I uratował go —dodał mój towarzysz, wskazując na okaleczonego ptaka ze zwisającem skrzydłem.

— Nie mogłem go przecież opuścić— rzekł łagodnie bohater— gdyż byłby utonął. Zrazu był zły. Silnem uderzeniem drugiego skrzydła omal nie złamał mi drugiej nogi. Majtkowie chcieli ukręcić mu łeb, lecz błagałem ich by go oszczędzili, a tak im było żal mnie, że usłuchali mej prośby. Jack cierpiał — nazwałem go Jackiem, gdyż przypuszczam, że jest angielskiego pochodzenia — cierpiał tyleż, co ja. Widziałem to po jego oczach, powleczonych błękitną mgłą. Uratował on nas obu. Obaj spadliśmy z wyżyn, obaj pochodziliśmy z przestworzy i połubić się musieliśmy. Lekarze próbowali wyleczyć mnie, co im się nie udało, ja zaś próbowałem wyleczyć Jacka, co mi się także nie powiodło. Staliśmy się nierozłączni Wzbijać się do lotu już nie możemy; ból trapi nas jednakowo przy każdej zmianie pogody; pędzimy nędzny żywot, który upiększa nam przy[jaźń] nasza. Dają mu wszystko, co uradować go może, dla niego udaje się na po[łów]. Jest żarłoczny, a żer stanowi jego [ra]dość. Tak jest i ze mną. I tęsknota [na]sza także jest wspólna. Gdy rozw[ija] zdrowe skrzydło swoje, mawiam do go: „Skończyło się to dla nas, mó[j bie]dny, stary Jacku"!— i prowadzę go [do] tego belwederu, skąd— jak widzicie [o]twierają się szerokie horyzonty, [któ]rych nie ujrzymy już więcej z w[ysokości] lotu. Prawda mój stary Jacku? Pra[wda] mój stary? Skończyło się to dla [nas].

Albatros rozpostarł zdrowe skrz[ydło], usiłował rozwinąć drugie, lecz [w o]czach jego, które nie utraciły s[wego dzi]kiego wyrazu ukazała się błękit[na] mgła bólu.

— Zapewniano mnie— ciągnął ko[men]dant— że, pozbawiony wolności, [żyć] nie będzie. Ale skoro żyć mogę ja, [dlacze]muż by on żyć nie mógł?! Wytłum[aczył]em mu to, karmiąc go małemi ryb[ami], które nadewszystko lubi, i zroz[umiał] mnie, bo był głodny. Obecnie nie p[otrze]buję już karmić go poto, byśmy si[ę zrozu]mieli. Przywiązaliśmy się do [siebie]. Stara sługa moja i rybak sądzą, [że] stradałem zmysły. Obawiają si[ę] obu. Im obojgu brak zrozumienia. Kiedy, gdy Jack widzi przelatujące [ptaki], wydaje rozdzierający mi [serce] krzyk: a gdy ja jęknę, widząc prz[elatu]jący samolot, Jack z litością spo[gląda] na mnie...

Już nigdy więcej, Jacku, nigdy [wię]cej!.. Skończyło się na zawsze... [ja]kie było dawniej... Co robisz, mó[j sta]ry przyjacielu? Nie probuj darem[nie]. Boli próba, gdy wzlot jest niemożli[wy]. Dziś wieczorem mieć będziesz małe [ry]ki... udał się połów...

Tłum. S. M.

SPORT.

Mecz Warszawa-Łódź w Ozorkowie

Zawody piłkarskie robotniczych reprezentacyj.

Łódzki RSKO. dla propagandy sportu piłkarskiego na prowincji, spotkania o puhar p. prezydenta miasta Bronisława Ziemięckiego, między robotniczemi reprezentacjami Warszawy i Łodzi rozgrywa w okolicznych miastach.

W roku ubiegłym zawody odbyły się w Tomaszowie gromadząc na widowni około 2000 widzów.

W rb. jak się dowiadujemy rozegrane zostaną powyższe zawody w Ozorkowie w dniu 10 czerwca rb. w godzinach popołudniowych. Drużyny wystąpią w następujących składach:

Łódź: Kwiatkowski (TUR Ł.) Krakowiak (Widzew), Rajch (TUR Ł.) Modzelewski (TUR Ł), Nowiszewski (Widzew) Michałowski (TUR Ozorków), Gadaj (Lechja Tomaszów), Augustyniak — Jankowski — Mielczarek (Widzew), Szymczak (TUR Ł).

Warszawa: Cukrowicz (Gwiazda) Bajerski (Znicz), Dylewski (Sarmata), Wybrański (Skra), Klimkiewicz (Sarmata) Zasłonka (Drukarz), Szulzyngier (Gwiazda) Lasek (Skra), Lerner (Gwiazda), Smosarski (Skra), Krzywik (Sarmata).

Na przedmeczu rozegra reprezentacja klubów robotniczych Ozorkowa mecz piłkarski z łódzkim Tajfunem.

Wyżej wymienione zawody w Ozorkowie wzbudziły

olbrzymie zainteresowanie.

tembardziej, że Warszawa wystawiła swój najlepszy skład pragnąc przełamać serję zwycięstw Łodzi, dotychczas odniosła bowiem porażki w stosunku 3:4, 1:5, 0:1 i 1:4.

Fantastyczny rzut dyskiem

Mauermeier bije ponownie rekord Wajsówny.

Gisela Mauermeier, która w ub. niedzielę w Ulm poprawiła rekord światowy w dysku, należący do Wajsówny, wynikiem 44 mtr. 34 cmt. uzyskała nowy wielki sukces w tej specjalności we wtorek wieczorem, na zawodach w Norymberdze, rozgrywanych na „wieczornem święcie sportowem".

Na zawodach tych Mauermeier

uzyskała wynik lepszy

od swego niedzielnego rekordu o 42 cmt. rzucając dysk na odległość fantastyczną 44 mtr. 76 cmt.

Ostatni ten wynik lepszy jest od oficjalnego rekordu światowego Wajsówny o 97 cmt. (43 mtr. 79 cmt.) Rekord swój oficjalny poprawiła Polka w Brukseli ub. roku wynikiem 44 m. 13.5 cmt. Ten ostatni wynik nie został jednak dotąd zatwierdzony.

Sport w kilku słowach.

Warszawskie Tow. Cyklistów organizuje w dniach 7—10 bm. wielki czteroetapowy wyścig szosowy na ogólnej — trasie 723 km. którego trasa prowadzić będzie przez Łódź. Program wyścigu przedstawia się następująco: 7 bm. Start do 1-go etapu Warszawa—Włocławek 172 klm., 8 bm. II — etap — Włocławek — Poznań 178 klm. 9 III etap — Poznań — Łódź 233 klm. 10 bm. IV etap — Łódź — Warszawa 140 klm.

W wielkim tym wyścigu obok najlepszych kolarzy polskich wezmą również udział kolarze łódzcy jak: Więcek, Kołodziejczyk, Banaszek, Bartoszek.

Zarząd Związku Dziennikarzy Sportowych RP. ustalił już ostateczny program doroczny zjazdu prasy sportowej, który odbędzie się w Wilnie w dn. 26 — 27 bm. W pierwszym dniu zjazdu o — godz. 10 rano nastąpi wycieczka do Trok a następnie o godz. 16 odbędzie się otwarcie zjazdu i część oficjalna.

O godz. 16 odbędzie się konferencja prasowa Państw. Urz. WF.

Sprawa mistrzostw Polski w hazenę została już wyjaśniona. Mistrzostwa, które są wyznaczone na 22 i 23 do Łodzi stały pod znakiem zapytania, gdyż domagała się od PZGS-u przesunięcia tych mistrzostw na termin późniejszy, albowiem do tego czasu trudno byłoby ukończyć rozgrywki okręgowe. Tymczasem pod presją PZGS-u postanowiono rozegrać mistrzostwa okręgowe tylko w jednej rundzie (zamiast w dwóch) wobec czego zarówno w hazenie jak i w koszykówce męskiej mistrzowie okręgu łódzkiego zostną wyłonieni do 15 bm i — ŁOZGS zgodził się ostatecznie na organizację w dniach 22 i 23 bm. mistrzostw Polski w hazenę naszem mieście.

W dn. 16 bm. odbędzie się w Łodzi wyścig kolarski szosowy na dystansie 150 km. o nagrodę przechodnią 5-lecia sekcji kolarskiej KP Zjednoczone.

W dniach 15 i 16 bm. odbędą się lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu łódzkiego kl. A i B dla mężczyzn.

Polski Komitet Olimpijski postanowił na ostatniem posiedzeniu, by ślubowanie olimpijskie odbyć w 14-tu miastach, gdzie mieszkają członkowie drużyn olimpijskich najpóźniej do dnia 30 bm. Życzeniem P. K. Ol. jest by ślubowanie odbyło się wraz z ważniejszemi zawodami sportowemi.

— Na kongresie międzynarodowej federacji bokserskiej w Brukseli postanowiono **skreślić Polski Związek Bokserów zawodowych z listy członków federacji**, ze względu na to, że polski związek nie ujawnia od dłuższego czasu żadnej działalności. Z tych samych względów skreślono z listy członków Portugalję, Grecję, Rumunję, Egipt, Węgry i Szwecję.

„WONDER BAR" w kinie „EUROPA".

Właścicielem i zarazem konferensjerem „Wonder Baru" luksusowej paryskiej spelunki nocnej jest Al Wonder, rosyjski emigrant. W jego to lokalu spotyka się mocno mieszane towarzystwo: dwaj starsi Amerykanie, pragnący w stolicy świata zakosztować niedozwolonych rozkoszy; młoda żona bogatego i wiecznie zajętego interesami bankiera, zakochana w przystojnym, lecz bezczelnie wyzyskującym ją „gigolaku"; jegomość, który zgrawszy się na wyścigach postanawia za resztę pieniędzy spędzić beztrosko

ostatnią szaloną noc;

za kulisami rozgrywa się dramat miłosny tancerki, zdradzonej przez partnera.

To wszystko jednak, co dzieje się w barze Al Wondera nie ma znaczenia. Gwoździem filmu jest bowiem bogata pełna przepychu rewja z imponującym baletem. Taki np. „valse amoureuse" na tle białych, ruchomych kolumn, albo melodyjne „Gaucho" brawurowo odtańczone przez Dolores del Rio i Ricardo Corteza — to małe arcydzieła smaku i wspaniałej realizacji. Baletmistrz i operator rozwinął niezwykły kunszt. Zespół tancerzy i tancerek tworzy wspaniałe figury geometryczne i kwiaty, widziane z góry. Ujęcie oryginalne i naprawdę piękne.

Role główne odtwarzają: Al Jolson, bohater pierwszych dźwiękowców, który przypomniał się publiczności

w kilku piosenkach.

Dolores del Rio, Ricardo Cortez, Kay Francis i Dick Powell. Żaden z aktorów nie wybija się na plan pierwszy: wszyscy grają znakomicie. Orkiestra doskonała.

Film jest urozmaicony szeregiem świetnie podpatrzonych humorystycznych scenek rodzajowych.

WYCIECZKA DO ŁOWICZA.

W drugi dzień Zielonych Świątek odbędzie się wycieczka Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego do Łowicza. Czas obrany na wycieczkę, umożliwi jej uczestnikom zarówno dokładne zapoznanie się z zabytkami Łowicza (między innemi arcydziełami rzeźby w kolegjacie oraz jego muzeami), jak i przyjrzenie się bajecznie kolorowym strojom okolicznych wieśniaków którzy tłumnie zgromadzą się na wielki doroczny odpust w kolegjacie, połączony ze zjazdem kapituły. Prócz tego wycieczka zwiedzi malowniczą Arkadję i Nieborów. Po mieście oprowadzać będzie łaskawie jego znawca p. T. Gumiński, członek Zarządu tamtejszego Oddziału PTK. w muzeum etnograficznem PTK. objaśnień udzielać raczy kierowniczka muzeum p. Aniela Chmielińska, która za zasługi położone na polu krajoznawstwa, została mianowana w dniu 25-letniego jubileuszu T-wa jego członkiem honorowym. Muzeum zawiera m. innemi bogaty zbiór ubrań łowickich obrazujących ich stopniowe przemiany, oraz wielki model chałupy łowickiej z całem urządzeniem i należy do najlepiej prowadzonych muzeów P.T.K.

Zapisy przyjmuje biuro oddziału PTK (Al. Kościuszki 17) w piątek, dn. 7 bm. od g. 18 do 20. Wysokość opłaty nie została jeszcze ustalona, wyniesie ona dla członków około 7 zł. Ponieważ wycieczka uda się do Łowicza i Nieborowa (Arkadja po drodze) autobusem, ilość miejsc jest ograniczona. Ze względów organizacyjnych kierownictwo wycieczki uprasza o zapisy na początku dyżuru. Życzący sobie spożyć w Łowiczu obiad (3 dania 1 zł.) winni zamówić go przy zapisie.

„KATIUSZA" W „CASINIE".

Nowa wersja tołstojewskiego arcydzieła „Zmartwychwstanie". Hollywood poprostu szaleje za Tołstojem. Na Lwa Tołstoja rzuca się każdy filmowiec, jak lew, i miażdży go w potężnych łapach. Po prawdziwej Rosji z filmów sowieckich, Rosja „made in Hollywood" nie jest **zbyt przekonywująca.**

W roli Masłowej widzieliśmy Dolores del Rio i Lupe Velez oraz Rod la Rocque i John Bolesa jako partnerów. Obecnie pokazano nam parę bohaterów o wiele znakomitszą i wspanialszą — Annę Sten i Frederica Marcha. Masłowa w interpretacji Anny Sten ma niesłychanie dużo wdzięku i niewątpliwego sex appealu.

Nie brak w filmie „Katiusza" fragmentów prawdziwie pięknych, np. rozpamiętywanie przeszłości przez Niechludowa, widzenie się Katiuszy z kochankiem w więzieniu, nabożeństwo w cerkwi z wspaniałym chórem i td. Sceny te robią wielkie wrażenie i stoją na wysokim poziomie artystycznym.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grzybowa z łazankami, ryba po żydowsku. Omlet.



WYCIECZKA JUNAKÓW DO KRAKOWA.

Dnia 8 czerwca o godz. 0.10 wyjeżdża do Krakowa wycieczka junaczek i junaków Przysposobienia Wojskowego Hufców P.W. Szkół Wieczorowych, Dokształcających m. Łodzi, celem złożenia hołdu Wskrzesicielowi Państwa Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu na Wawelu i wzięcia udziału w sypaniu kopca na Sowińcu.

WYCIECZKA NA FJORDY NORWEGJI.

Wycieczka na fjordy Norwegji nie da się porównać z żadną inną atrakcją turystyczną, jeśli nie na całym świecie, to przynajmniej w Europie. Kto pragnie oderwać się całkowicie od zgiełku wielkich miast, kto prawdziwie miłuje przyrodę, jej niczem nieskażone piękno i potęgę, ten powinien jechać na fjordy Norwegji. Statek popłynie hen, aż po kraniec Europy, do Nordkapu, gdzie uczestnicy wycieczki zobaczą cud, nieznany w naszych szerokościach geograficznych, słońce, które przez całą dobę nie schodzi poniżej linji horyzontu.

Statek wyruszy z Gdyni dnia 4 lipca, a następnego dnia rano przybędzie do uroczej i ciekawej Kopenhagi. Kopenhaga przedstawia dla turysty tyle atrakcyj, że napewno każdy opuszczać będzie z żalem ten miły i gościnny kraj, obiecując sobie wrócić tu jeszcze przy najbliższej okazji. Wspaniałe krajobrazy północy o dziwnej, tajemniczej wymowie, przykuwają uwagę turysty, pozostawiając mu niczem niezatarte wrażenie. Tej wycieczki nie zapomni się już przez całe życie.

Zapisy przyjmuje tutejszy oddział Wagons-Lits/Cook. Piotrkowska 64. W interesie wszystkich chętnych wzięcia udziału w tej wycieczce, leży wcześniejsze zarezerwowanie miejsc.

ZAKOŃCZENIE KURSÓW RATOWNICTWA ogólnego i przeciwgazowego P.C.K.

Zarząd Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża zaprasza członków i sympatyków na uroczyste zakończenie kursów ratownictwa ogólnego i przeciwgazowego, kursu dla pracowników fabrycznych, oraz dekorację odznaczonych za pracę dla P. C. K.

Powyższa uroczystość odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 19 m. 30 w lokalu klubu „Zjednoczone" ulica Przędzalniana 68.

WINSZUJEMY.

Jutro: Robertowi.
Wschód słońca 3,18
Zachód słońca 19,51
Długość dnia 16,33
Przybyło dnia 8,33

OSOBĘ która znalazła w parku Sienkiewicza paczkę z skórą plecioną uprasza się o zwrócenie za wynagrodzeniem Adres: Mielczarskiego 34. Walerja Nowak.

PRZYBŁĄKAŁ się pies podwórzowy bronzowy do odebrania za zwrotem kosztów ul. Grabowa 5 Koziarski A.

POCIĄG POPULARNY DO KRAKOWA.

Pierwszy pociąg popularny organizowany przez Ligę Popierania Turystyki odejdzie z Łodzi dnia 8 czerwca o godz. 0.10 z Łodzi Fabr. i przybędzie do Krakowa o godz. 6.10. Po spożyciu śniadania nastąpi przejazd uczestników autobusami na Sowiniec, gdzie sypie się kopiec ku czci Wodza Narodu. Następnie rozpocznie się zwiedzanie miasta i jego cenniejszych pamiątek oraz Zamku i krypty św. Leonarda, poczem odjazd pociągu popularnego do Łodzi nastąpi o godz. 23.10, zaś przyjazd do Łodzi o godz. 5.35. Zapisy przyjmuje po cenie 11 zł. 70 gr. od osoby PBP „Orbis" ulica Piotrkowska 18 i 65, telefon 101-01 i 249-33.

Z FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Dziś w czwartek, dnia 6 czerwca, o godz. 8 wieczorem w sali Urzędu Wojewódzkiego odbędzie się zebranie likwidacyjne Wojewódzkiego Komitetu Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą w Łodzi. Akcja tegoroczna Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą dała piękne wyniki —

Na tem samem zebraniu zostanie powołane Towarzystwo Pomocy Polonji Zagranicznej i wyborczy Zarząd Okręgowy.

Cele i zadania Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej omówi delegat Zarządu Głównego p. Dyr. S. Szwedowski z Warszawy.

NAJWYŻSZA FONTANNA W POLSCE W CYRKU ARENA.

W Cyrku „Arena" w przepięknej pantomimie można oglądać fontannę, która jest nietylko najwyższą, lecz i najpiękniejszą w Polsce.

Olbrzymi strumień wody, skąpany w blasku tysiąca różnobarwnych świateł strzela hen, pod kopułę cyrku na wysokość niemal 30 metrów. Woda tańczy jak wodospad, rozbija się na tysiące

różnokolorowych smug.

otacza arenę świetlnym kręgiem, aż podziw bierze na widok tylu zdumiewających efektów.

Przecież fontanna jest tylko jednym z licznych fragmentów olśniewającej pantomimy, przecież aż przez trzy akty ciągnie się nieprzerwanie pasmo wrażeń, których trudno zapomnieć. Przecież oglądamy w niej nietylko Wenecję lecz i Saharę, nietylko przepych Zachodu, lecz i pełen egzotyki pełen uroku i tajemnic — Wschód. Dobrze się też stało, że Dyrekcja Cyrku „Arena" niemal codziennie urządza dwa spektakle, co daje możność jak młodej tak i starszej Łodzi zobaczenia wspaniałego widowiska.

KINO REWJA „JAR".

Dzisiejsza premjera w kinie rewji „Jar" pt. „Gdy za dużo kobiet" ściągnie niewątpliwie tak jak i poprzednie premjery tłumy publiczności. W obecnym programie dyrekcja nie szczędząc kosztów postarała się o program o wysokim poziomie artystycznym wystawiając kilka wesołych skeczów duetów itp. wykonanych przez ulubieńców publiczności w osobach J. Zgorzelskiej J. Leonowicz, K. Borkowskiej G. Jaśkowskiego, Zdz. Suwalskiego i Igo Skorasińskiego.

Ork. pod dyr. S. Pietruszki.

Na ekranie: Cygańskie Romanse w roli gł. Brygida Helm i Józef Schilkraut.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.80, czerwiec 11.42 lipiec 11.44—46, sierpień 11.35

LIVERPOOL: loco 6.79, czerwiec 6.35, lipiec 6.28, sierpień 6.16

BREMA: loco 13.81, lipiec 12.72, październik 12.74, grudzień 12.78

Waluty, dewizy i akcje

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój mocniejszy, obroty były ożywione. Słabszy był tylko Berlin, który stracił 20 gr. na 100 mk., Bruksela i Paryż zaś odchyleń kursowych nie wykazały.

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych jak i w dziale innych papierów państwowych panował nastrój słabszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Pożyczka Dolarowa ser. III szt.	52.60
Prem. Pożyczka Inwestycyjna szt.	104.75
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	66.25
Konwers. Poż. Kolejowa 1926 r.	51.00
Pożyczka Dolarowa 1919/1920 r.	81.00
Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r.	64.00
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	83.25
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kr. II—III em.	83.25
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
Obl. Kom. B. G. K. II—III i III N em.	81.00
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie	47.75
L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy	67.25
L. Z. Tow. Kred. m. W-wy 1933 r.	57.50
L. Z. Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r.	51.50
L. Z. Tow. Kred. m. Piotrkowa 1933	47.75
L. Z. Tow. Kred. m. Radomia 1933 r.	40.50

AKCJE — SŁABSZE.

Zebranie giełdy akcyjnej było mało ożywione, kursy nagół kształtowały się zniżkowo.

Bank Polski 86.75, Ostrowiec serja B. 17.50, Starachowice 30.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 6. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista 17.50 — 18.00, żyto I st. 13.50 — 13.75, mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 30.00 — 33.00, mąka żytnia gat. I 0-55% 23.00 — 24.50, mąka razowa 17.00 — 18.00

POZNAŃ, 6. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne: żyto — nienotowane, usposobienie słabe; pszenica — nienotowana, usposobienie spokojne. Ceny orjentacyjne: żyto 13.75 — 14.00, pszenica 15.75 — 16.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 20.50 — 21.50, mąka razowa 0-95% 17.25 — 18.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.00—29.50

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — W małym domku
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Kolorowy zięć
Amor — na scenie: Nasze pociechy; na ekranie: Awanturki jego córki.
Adria — Serce Indjanki
Bajka — Piotruś
Bratnia Strzecha — 1) Przybłęda; 2) Miłość bez słów
Capitol — Stworzona do całowania
Casino — Katiusza
Corso — 1) W obronie prawa; 2) Świat się śmieje
Czary — Żyd Süss
Cyrk „Arena" (ul. Ks. Biskupa Bandurskiego) — Dziś o godz. 8.30 wiecz. przedstawienie „Cyrk pod wodą"
Dom Ludowy — Kocha... lubi... szanuje...
Europa — Wonder bar
Grand - Kino — Tarzan nieustraszony
Jar — na scenie: Gdy zadużo kobiet...; na ekranie: Romanse cygańskie
Metro — Serce Indjanki
Mewa — 1) Nie jestem aniołem; 2) Noc dla ciebie
Miraż — Kleopatra
Pałace — Azef
Przedwiośnie — Antek Policmajster
Rakieta — Marzące usta
Record — 1) Groźne spotkanie; 2) Wróg kobiet
Sfinks — 1) Rendez-vous z Wiednia; 2) Zemsta dra Kumaczu
Stylowy — Markiza Yorizaka
Sztuka — Czarna perła
Zacheta — 1) Dama od Maxyma; — 2) Ostatni z Gołowlewych

NA POKŁADZIE NORMANDJI

pomieścić się może wieża Eiffel.

A kominem mógłby jechać wygodnie pociąg.

Olbrzym morski „Normandja", znajdujący się obecnie w N Yorku jest nietylko największym, ale również najbardziej luksusowym statkiem pasażerskim.

Na pokładzie statku z łatwością pomieścić by się mogła wieża Eiffla, przez każdy z jego trzech kominów przejść mógłby bez trudności pociąg a ster okrętu waży tyle

ile najcięższa lokomotywa

Tak przynajmniej piszą gazety amerykańskie, przepełnione szczegółami o nowym olbrzymie morskim, który zdobył błękitną wstęgę oceanu.

O specjalnych łamaczach fal, pozwalających na zmniejszenie kołysania się statku i tem samem uniknięcia przyczyny morskiej choroby, już pisano. O tem że kabiny I-ej klasy posiadają tarasy wysunięte poza burtę okrętu, pozwalające pasażerom rozkoszować się bezpośrednio powietrzem morskiem, pisano również jak i o najnowszych technicznych urządzeniach dla zapobieżenia katastrofom pożaru na okręcie, wspaniałe urządzonej centrali telefonicznej, mogącej obsłużyć 770 abonentów i umożliwiającej w czasie podróży połączenia drogą iskrową z jakiemkolwiek miastem na którymkolwiek z kontynentów itd.

Zajrzyjmy teraz do statku od strony, może najbardziej interesującej dla pasażerów,— od kuchni. Władcą na tej przestrzeni, wynoszącej 60 m długości i 32 m. szerokości jest cieszący się wśród podróżnych morskich dobrą sławą, były szef kuchni na statku „Ile de France". Pod jego władzą, znajduje się cały zastęp

rycerzy kotła i pieca,

złożony z 72 kucharzy, 76 pomocników, 12 cukierników, 3 specjalistów do wyrobu lodów i kremów, 12 piekarzy i 8 rzeźników. Wśród kucharzy są specjaliści od przyrządzania sosów, budyniów, ryb, pieczeni itp.

W kuchni znajduje się olbrzymi piec do gotowania oraz cztery elektryczne piece do pieczenia chleba, ciasta itp.

W specjalnie urządzonych chłodniach przechowuje się prowiant

dla 2,000 pasażerów

i 1,300 pracowników i członków załogi.

Doskonale zaopatrzoną jest piwnica okrętu, w której zmagazynowano 21000 butelek wina stołowego, 2,000 butelek szampana, 6,000 butelek wody mineralnej, 1,000 butelek różnych likierów.

Dzienna konsumcja na okręcie obliczona jest na 4000 bochenków chleba, 6000 ciastek, 4,000 sztuk drobiu, 1800 butelek wina, 1,200 kg. mięsa, 800 kg. kartofli 350 kg. ryb i olbrzymie ilości jarzyn, owoców itd.

Stronę rozrywkową potraktowano z niebywałą starannością. Na pokładzie statku zbudowano olbrzymią i wspaniale urządzoną

salę gimnastyczną,

w której jedna z byłych sił światowych w pięściarstwie, udziela chętnym lekcyj. Z salą graniczy strzelnica, wyposażona w piękne premje. Specjalna pływalnia pozwala zażyć rozkoszy kąpieli morskiej, posiada bowiem osobny basen napełniany dwa razy dziennie wodą morską. Poza tem istnieje basen z wodą słodką.

Liczny zastęp masażystek i masażystów nauczycieli specjalnych gier, uprawianych na pokładzie okrętu, freblanek zaangażowanych dla opieki nad dziećmi podróżnych, kompletuje zespół personelu okrętowego.

Dla dzieci zbudowano osobną bawialnię, kino, teatr marjonetek itd.

Nie zapomniano również o psach podróżnych, dla których zbudowano specjalne pomieszczenie

w tylnej części pokładu

W 28 przegrodach, wyłożonych kolorowemi kaflami i zaopatrzonych w kraty z nierdzewiejącej stali czworonożni towarzysze podróży, mogą znaleźć komfortowe pomieszczenie.

Komfort i jeszcze raz komfort, przemyślany w najdrobniejszych szczegółach. Największy, najszybszy, najbardziej luksusowy i najbardziej komfortowo urządzony statek.

Słynny automobilista.



Włoch Nuvolari, najgroźniejszy przeciwnik na torach wyścigowych Europy.

ŻÓŁTA PERŁA ARTYSTKI.

WRÓCIŁA DO GŁĘBIN MORZA.

Było to na wiele lat przed wojną. Pewnego dnia przed wystawą wielkiego magazynu jubilerskiego przy ul. De la Paix w Paryżu stanęła młoda, przystojna dziewczyna, która dłuższy czas przypatrywała się żółtej perle, umieszczonej na wystawie. Po pewnem wahaniu weszła do wnętrza sklepu i nieśmiało zapytała właściciela o cenę.

Między przybyłą a właścicielem zawiązała się ciekawa rozmowa.

— Obawiałam się — mówi przybyła — wejść do sklepu, gdyż przypuszczam, że perła musi być droga i cena jej przekracza

moje możliwości finansowe.

Ale jest rzeczą dla mnie niezwykle charakterystyczną, że ilekroć przechodzę obok pańskiego sklepu jakaś siła ciągnie mnie do wystawy i za każdym razem muszę przyglądać się tej żółtej perle. Wreszcie dziś zebrałam się na odwagę i weszłam.

— Sądzę — odparł jubiler — że pani będzie zadowolona — i wymienił tak niską cenę, że młoda kobieta z łatwością mogła ją zapłacić. Sprzedaję ją dlatego tak tanio — dodał jubiler — gdyż z perłą tą łączy się dziwna historja. Każdemu, kto ją dotąd posiadał przynosiła ona wprawdzie powodzenie, ale także i łzy. Według starej przepowiedni perła ta straci swoją właściwość z chwilą, gdy powróci do ojczyzny, a mianowicie na południowe wybrzeże Nowej Gwinei. Nabywczyni, pozbawiona przesądów postanowiła nie zważać na przepowiednie i nałożywszy pierścień z perłą na palec,

zadowolona opuściła sklep.

Z tą chwilą młodej adepce śpiewu poczęło towarzyszyć szczęście. Z zupełnie nieznanej panny, nazwiskiem Norton, przemieniła się niebawem na znaną amerykańską śpiewaczkę Lilian Nordica. Śpiewała w Londynie w Bajrucie, w Petersburgu, oraz we wszystkich większych miastach Francji, zdobywając wszelkie olbrzymie aplauzy i sukcesy. Cały świat leżał u jej stóp. Wkrótce wyszła zamąż.

Teraz spełniła się druga część przepowiedni o łzach. Wkrótce po jej ślubie mąż jej zginął w katastrofie. Po okresie żałoby wyszła powtórnie zamąż, ale to drugie małżeństwo było bardzo nieszczęśliwe tak, że

musiała się rozwieść.

Po pięciu latach jako najsłynniejsza diva światowa wyszła po raz trzeci zamąż. Teraz myślała, że wreszcie los okaże się dla niej łaskawy i zazna spokoju z mężczyzną, który ją rozumiał i ubóstwiał. Nordica posiadała wspaniałe mieszkanie, biżuterję i olbrzymi majątek. Zdawało się, że nic już jej nie brakuje. Nie mniej jednak w sercu jej gnieździł się jakiś niepokój. Gdy wieczorami siedziała w swym buduarze i przypatrywała się perle, która przy świetle lampy dawała dziwny blask, wówczas nawiedzała ją stale myśl o ucieczce wdal, jakaś dzika tęsknota pędziła ją z domu.

Ten stan psychiczny działał na nią deprymująco, wywołując często łzy. W dalekiej podróży spodziewała się znaleźć ukojenie i równowagę ducha. Lecz okazało się, że tą niewytłumaczalna tęsknota za czemś nieznanem, że nie była to żadna choroba, lecz było to spełnianie się przepowiedni tej perły.

Z koleżanką udała się w podróż morską i dziwnym zbiegiem okoliczności okręt rozbił się na południowem wybrzeżu Nowej Gwinei, prawie na tem samem miejscu, gdzie w swoim czasie żółtą perłę

wydarto morzu.

Wprawdzie Lilian Nordica wraz z pasażerami została uratowana, ale od tej chwili była ona już złamanym człowiekiem. Talizman swój, który jej przyniósł tyle szczęścia i łez zgubiła w falach. Żółta perła odbyła swoją drogę powrotną do głębi morza, skąd ją przed wielu laty wydobyła ręka nurka.

W kilka tygodni później Lilian Nordica zmarła.

Przewaga lewego oka

STWARZA MAŃKUTÓW.

Wyjaśniona przyczyna anormalności.

Szereg teorji tłumaczy ciekawy objaw używania do pracy stale lewej ręki. Początkowo w szkole zapomocą kary i tłumaczeń starają się wychowawcy odzwyczaić dziecko od pracy lewą ręką, lecz bezskutecznie. Dziecko takie uczy się wprawdzie pod przymusem jadać, szyć, pisać itp. prawą ręką, lecz czyni to

niechętnie i niezręcznie.

Natomiast przy każdej sposobności (tenis, rzucanie balonem) przerzuca główną pracę na lewą rękę. Uderzającem jest, że osobnik taki przy każdej pracy wymagającej szczególnej dokładności, najchętniej używa lewej ręki.

Nowsze badania mózgu tłumaczyły nam, że dziecko nie czyni tego z nieposłuszeństwa lub złego przyzwyczajenia, dowodzono, że w przypadkach tych odpowiednie części prawej kory mózgowej (drogi nerwowe krzyżują się mianowicie w górnym odcinku rdzenia), lepiej są rozwinięte, aniżeli u „praworękich". Ostatnio wysuwany jest pogląd, że zależeć może od przewagi lewego oka.

U każdego osobnika pracują oba oczy w pewnej rywalizacji. Prawidłowo przy mniej więcej równej sile obu oczu

przeważa prawe oko;

można się o tem przekonać w bardzo łatwy sposób. Ogląda się bowiem oczyma pewien odległy przedmiot. Następnie trzymać należy palec wskazujący w kierunku patrzenia tak, by możliwie zakrył ten przedmiot. Jeżeli przymkniemy obecnie lewe oko, wówczas palec i przedmiot nakrywają się, podczas gdy przy zamknięciu prawego oka palec wskazujący przesuwa się na prawo. Jeżeli natomiast prawe oko jest słabsze od lewego, wówczas lewe obejmuje kierownictwo. Z tego powodu strzelają np. niektórzy na lewo, będąc pozatem „prawymi". Jeżeli osłabienie prawego oka wystąpi wcześnie w wieku dziecięcym, to osobnik taki pozostaje zupełnie „lewym".

Tłumaczenie to opiera się na spostrzeżeniu Essera. U 3-letniego dziecka spowodu zeza przez pewien okres czasu zakryte było opaską lewe oko. Przedtem matka bezskutecznie starała się wpłynąć na dziecko, by przy jedzeniu, zabawie itd. używało prawej ręki. Od czasu, gdy zakryto lewe oko, dobrowolnie zrezygnowało dziecko z lewej ręki i używało więcej ręki prawej. Po zdjęciu opaski z lewego oka na przeciąg kilku tygodni dziecko spowrotem stało się „lewem"; po ponownem założeniu opaski na lewe oko przewagę zyskała prawa ręka.

Zatem używanie lewej ręki nie zależy od mózgu, tylko od wzroku, ponieważ pole pracy dla lewej ręki lepiej objęte jest przez lewe oko, aniżeli dla prawej.

Postrach dżungli malajskiej

Tygrys Remo Satan.

„Remo - Satan" jest niezwykłym filmem o tysiącach przygód w niebezpiecznej dżungli malajskiej. Jest to doskonały film zrealizowany podczas wielkiej wyprawy filmowej do Azji.

Oto treść filmu:

Robert Eller młody Amerykanin, poróżnił się z narzeczoną i postanowił wyruszyć w świat

na poszukiwanie przygód.

Los skierował go na jedną z egzotycznych wysp archipelagu Malajskiego, wśród wód oceanu Indyjskiego na tarasie hotelu w Penang, odwiedzanym przez obieżyświatów z Zachodu i myśliwych grubej zwierzyny. Robert poznaje Ramsaye'a Doleye'a który proponuje mu udział w wyprawie wgłąb dżungli malajskiej.

Wyprawa ma na celu wytropienie legendarnego, zdaniem krajowców, Remo - Satana — tygrysa - mordercy, napadającego

znienacka na ludzi.

Ostatnio Remo - Satan rozszarpał plantatora Brewstera, to też ekspedycja z Ramsayem Doylem i Robertem Ellerem na czele i kilkudziesięciu krajowców udaje się w pierwszym rzędzie na plantację zabitego, aby dowiedzieć się od Mary, córki nieszczęśliwego plantatora o szczegółach napadu krwiożerczej bestji.

Mary, pragnąc pomścić śmierć ojca, prosi podróżnika o przyjęcie jej w skład ekspedycji, na co kierownik wyprawy zgadza się mimo protestów Roberta Ellera, który jest zdania, że udział kobiety w ekspedycji przeszkodzi w wykonaniu śmiałego przedsięwzięcia.

Podróżni przeżywają niezwykłe przygody oraz są świadkami śmiertelnych walk pomiędzy mieszkańcami dżungli.

W dalszym ciągu swej wędrówki członkowie wyprawy zmierzają na północ, gdzie rzekomo ma obecnie

przebywać Remo Satan.

Oddalają się coraz bardziej od cywilizacji nasi śmiałkowie, narażając się na tysiące niebezpieczeństw.

Pewnego dnia najemni tubylcy słysząc z oddali ryk Remo Satana i sądząc, że dzika bestja chce ich zaatakować, uciekają w popłochu, zostawiając białych na łasce losu.

Po pewnym czasie, gdy samotni wędrowcy zagubieni w przepastnych lasach, biedzą się nad znalezieniem powrotnej drogi, zachodzi brzemienny w skutki wypadek. Gromada oszalałych ze strachu indyjskich słoni niszczy wielki las, a pod stopami olbrzymów ginie kierownik wyprawy Ramsaye Doyle. Odtąd Robert Eller i Mary zdani są

na własne siły.

Niedoświadczeni, starają się za wszelką cenę znaleźć drogę do cywilizacji i rezygnują całkowicie z dalszego tropienia tygrysa-mordercy. Lecz tygrys ten, jak się okazało, ich tropił, śledząc od pewnego czasu każdy ich krok, każde poruszenie. I gdy po długich błądzeniach Robert i Mary dotarli wreszcie do jakiejś wioski Remo Satan postanowił

ich zaatakować.

Nie tracąc zimnej krwi Robert oddał celny strzał, kładąc trupem straszną bestję i ratując życie Mary.

Dalszą drogę wskazują szczęśliwie ocalonej parze krajowcy. Po kilku dniach Robert i jego towarzyszka znaleźli się znów w Penang. Wspólnie przeżyte niebezpieczne przygody zbliżyły ich bardzo do siebie. Robert zapomina o swej nienawiści do kobiet i pojmuje za żonę kochającą go Mary.

„Zabić lub zostać zabitym" — oto nieubłagalne prawo wysp Malajskich, gdzie rozgrywa się akcja porywającego filmu „Remo Satan".

REHABILITACJA MIĘSA.

Same jarzyny nie wystarczą człowiekowi.

Profesor Bickel z instytutu fizjologji patologicznej w Berlinie stwierdził, że niedostateczne zaopatrywanie organizmu w białka, a dzieje się to zawsze wtedy, gdy się spożywa dużo jarzyn, a mało mięsa — powoduje zmiany chorobowe w całym aparacie przemiany materji, ujawniające się dokładnie w analizie moczu.

Profesor Bickel stwierdził wreszcie, że jarzyny nie mogą zastąpić mięsa i że mają one

mniejszą wartość odżywczą.

Nie znaczy to, by jarzyny nie miały swych dodatnich wartości w bilansie naszego odżywiania (witaminy) i nie znaczy to również wcale, by mięso było dla każdego człowieka jednakowo zdrowe, ale faktem jest, że jadając mięso normalnie, bynajmniej nie „zatruwamy się codzień potrochu" i nie szykujemy sobie jednej z najczęstszych dolegliwości człowieka współczesnego.

Budowa Domu Polskiego

w najbogatszem mieście Brazylji.

Istniejące już od lat trzydziestu Towarzystwo Polskie w Sao Paulo, najbogatszem mieście Brazylji, nadesłało do Światowego Związku Polaków z Zagranicy ciekawe informacje, dotyczące działalności Towarzystwa. Jakkolwiek członkowie Towarzystwa,

są naogół niezamożni,

to jednak wykazywali zawsze tak wielką ofiarność na cele ogólno- polskie, ze globalna suma tych ofiar przekroczyła znacznie wartość majątku Towarzystwa. Organizacja posiada w swem archiwum kilkanaście listów z podziekowaniami za wykazaną ofiarność z podpisami Sienkiewicza, Osuchowskiego i innych.

Obecnie Towarzystwo przystępuje do budowy nowego domu, gdyż dotychczasowa siedziba nie odpowiada wymaganiom dość licznej już dziś kolonii polskiej (około 6.000 osób), a pozatem znajduje się na odległem przedmieściu, gdy tymczasem ogromna większość Polaków mieszka w zupełnie

innej części miasta.

Komitet budowy domu pod przewodnictwem p. Stanisławy Kossobudzkiej gromadzi energicznie potrzebne fundusze.

PODSŁUCHANE

SYSTEMATYCZNY.

Mąż wraca do domu nad ranem z klubu i zastaje w szafie ze swojemi ubraniami ukrytego kochanka żony.

— Moja droga, co to ma znaczyć? Czy nie wiesz, że nie znoszę tego, gdy pakujesz do mojej szafy przedmioty, należące do ciebie?

W PIERWSZYM PORYWIE.

— Nasz mały ma zaledwie trzy miesiące a już siedzi.

— Mój Boże, a cóż takiego przeskrobał?

ALIBI.

— Co oskarżony robił 18 kwietnia między godziną 10 a 11 wieczorem?

— Czytałem książkę.

— Czy oskarżony może to udowodnić?

— Owszem, mogę opowiedzieć treść tej książki.

EGZAMIN.

Profesor: — Panie Brzęczek, proszę mi wymienić jakiś środek na poty?

Student: — Egzamin u pana profesora.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.